



CENA EGZEMPLARZA

w W. Brytanii ...	1 sh.
w Austrii ...	1.50 Sch.
w Belgii ...	5 fr. b.
w Francji ...	25 fr. fr.
w Holandii ...	40 cent.
w Niemczech ...	50 Pf.
w Portugalii ...	2 esz.
w Szwajcarii ...	40 rp.
w Szwecji ...	75 öre
w Włoszech ...	40 lir.
w Brazylii ...	3.5 Cr.
w Australii ...	1 sh 8d
w Argentynie ...	2.50 peso
w Kanadzie ...	15 cent.
w Stanach Zjedn. ...	15 cent.

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XI SOBOTA, 22 WRZEŚNIA 1951 R. Nr. 38 (481)

W 481 NUMERZE:

Kłeska Hitlera w Rosji 1941—1945 (22) — General Władysław Anders
General Marshall — R. P.
Okres przejściowy we Włoszech — Widz
Armhem — A. Charkiewicz
Paryż ma dwa tysiące lat — A. Tomicki
Skarb Narodowy w Chicago — J. Białasiewicz
Półroczny bilans malarstwa — A. Drwaska
Duchy na Paramo (2) — Al. Stępczyński

NASZA POLITYKA WOBEC JAPONII I NIEMIEC

Wywiad Orła Białego z min. Spraw Zagr. M. Sokołowskim

Bieżący miesiąc obfituje w ważne wydarzenia międzynarodowe. Po podpisaniu w San Francisco traktatu pokojowego z Japonią z udziałem przedstawicieli 49 państw, oraz dwustronnej umowy sojuszniczej między Stanami Zjednoczonymi i Japonią odbyły się w ub. tygodniu w Waszyngtonie rozmowy trzech ministrów spraw zagranicznych: Stanów Zjedn., W. Brytanii oraz Francji w sprawie Niemiec. Ponieważ dekretem Prezydenta R. P. został przesunięty termin powołania IV Rady Narodowej o 60 dni — przeto i spodziewane exposé sternika naszej polityki zagranicznej przed forum nowej Rady uległo zwłoczce. Zarzysowująca się nowa sytuacja polityczna, w której Polska będzie poważnie i bezpośrednio zainteresowana — skłoniła nas do zwrócenia się z prośbą do p. ministra Sokołowskiego o udzielenie naszeniu piśmie wywiadu w sprawach tak żywo nas interesujących, zwłaszcza jeśli idzie o projektowane zawarcie „układu pokojowego” przez mocarstwa Zachodu z federalną republiką niemiecką.

Na ustępie pytamy o stanowisko Rządu Polskiego w sprawie traktatu pokojowego z Japonią.

— Między Polską i Japonią — rozpoczęła minister — nigdy nie było bezpośredniego konfliktu interesów. Stosunki wzajemne obydwu państw rozwijały się pomyślnie i jeśli Rząd Polski w dniu 11 grudnia 1941 r. wypowiedział wojnę Japonii, to było to skutkiem zaatakowania przez nią sojuszników Rzeczypospolitej. Polska, zawsze wierna swym zobowiązaniom sojuszniczym nie tylko co do litery, lecz przede wszystkim co do ducha, przyłączyła się do wojny z Japonią, która obchodziła ją jedynie jako część zmagania światowych o sprawę wolności narodów i demokrację. W dobie obecnej nie istnieją, z punktu widzenia interesów Polski, żadne powody do przedłużania teoretycznego stanu wojny z Japonią. Przeciwnie, wszystko by przemawiało za tym, by Polska wraz z innymi sojusznikami z zakresu 2 wojny światowej położyła swój podpis na traktacie, przedłożonym w San Francisco. Tym bardziej, że traktat ten ma na celu nie tylko przywrócenie pokoju przy zachowaniu wszelkich gwarancji bezpieczeństwa, lecz i umożliwienie Japonii odegrania pozytywnej roli w akcji obrony zasad demokratycznych, skierowanej przeciwko nowej agresji, która już opanowała wiele mitujących wolność narodów i zagraża reszcie świata. Niestety, umowy jaltaskie wciąż jeszcze uważane są przez wielkie mocarstwa za obowiązujące. W konferencjach międzynarodowych biorą w dalszym ciągu udział delegacje ekspozytury rosyjskiej w Warszawie, całkowicie obce Polsce z ducha i w żadnym stopniu nie reprezentujące jej interesów. Obecność takiej delegacji w San Francisco nie mogła jednakże przeszkodzić legalnemu Rządowi Polskiemu w zgłoszeniu na ręce przewodniczącego konferencji oraz szefa delegacji japońskiej pismem oświadczania, którego tekst został podany w poprzednim numerze „Orla Białego”. To oświadczenie stanowi, że z chwilą, gdy się uprawomocni podpisany w San Francisco traktat — stan wojny między Polską a Japonią przestanie istnieć.

— Jestem zdania, Panie Ministrze, że obecny, czynny współdziałanie Japonii w nadchodzących wydarzeniach międzynarodowych należy zarówno z punktu widzenia ogólnego, jak też i polskich interesów ocenić pozytywnie. Czy Pan Minister przewiduje w przyszłości, gdy warunki obecne się zmienią — zawarcie dwustronnej umowy między nami a Japonią?

— W bilateralnych stosunkach polsko-japońskich nie ma, jak wspominałem, sprzeczności interesów i nie istnieją żadne punkty zapalne. Wobec

tego stanu pokoju może być przywrócony bez równoczesnego podpisania umowy regulującej stosunki pokojowe. Sprawa zawarcia takiej umowy między obydwoma narodami będzie rozstrzygnięta później.

Przechodzimy z kolei do zagadnień polsko-niemieckich. Zagadnienia te stawiają obecnie przed polityką Rządu Polskiego odpowiedzialne i trudne zadania. Czekamy nas wszystkich — i Rząd i cały polski obóz niepodległościowy niewątpliwie ciężka, uparta i wytrwała walka w obronie naszych praw i pierwszorzędnych interesów, jeśli idzie o nasze granice zachodnie. W tym względzie nie ma na szczęście żadnych różnic w polskim, istotnie niepodległościowym obozie. Idzie tu przecież nie tylko o naszą wolność i niepodległość, idzie tu także o całość Rzeczypospolitej. Sprawa polska nie weszła jeszcze na „główny tor” polityki mocarstw Zachodu, ściśle mówiąc — Stanów Zjednoczonych. Znajduje się ona jeszcze jak gdyby w „laboratorium doświadczalnym”.

W ciszy, jaka przez chwilę zapadła w gabinecie Ministra, formuluje pytanie:

„Jak się przedstawia z punktu widzenia Rządu Polskiego sprawa uregulowania stosunków z Niemcami?”

— Ta sprawa — słyszę w odpowiedzi — jest bardzo skomplikowana i trudna. Niepodległa polityka polska zawsze dążyła do zachowania i rozbudowy pokojowych stosunków z sąsiedami. Takie samo dążenie pozostaje zasadą polityki Rządu Polskiego również i w dobie obecnej, oczywiście z zastrzeżeniem przywrócenia i zabezpieczenia praw Rzeczypospolitej do całkowitej niepodległości w warunkach swobody demokratycznej i w granicach terytorium od granicy Traktatu Ryskiego do obszarów po Odrę i Nysę Łużycką, słusznie należących Polsce już to z względu na najcięższe ofiary poniesione w obronie wolnego świata. Powołuję się tu na oświadczenia w sprawach polityki zagranicznej wszystkich kolejnych rządów Polskich od chwili opanowania terytorium Polski przez Rosję i jej warszawską agenturę. Powołuję się również na kilkakrotne oświadczenia moje w Radzie Narodowej idące w tym kierunku, że Rząd Polski uważa za polepszenie stosunków polsko-niemieckich za pożądane i użyteczne — zarówno dla obydwóch sąsiadujących narodów, jak i dla wspólnego zadania odwrócenia niebezpieczeństwa rosyjsko-sowieckiego, które zagraża samym podstawom chrześcijańskiej cywilizacji Zachodu.

Stosunki polsko-niemieckie zostały tak ciężko i głęboko naruszone przez najazd r. 1939, oraz przez politykę ludobójstwa, uprawianą przez władze niemieckie w ciągu całego okresu okupacyjnego, że naprawa ich jedynie może — i powinniśmy — nastąpić w wyniku zadokumentowania przez Niemcy rzetelnej zmiany swego ustosunkowania się do Polski. Tymczasem obserwowujemy w Niemczech wysoce niepokojący wzrost nastrojów nacjonalistycznych, dążenie do zrzucenia z siebie wszelkiej odpowiedzialności za politykę rządów Hitlera, oraz wykorzystanie jako pożytki dla odradzającego się szowinizmu — żądań rewizji granicy polsko-niemieckiej. Odpowiednie fakty są zbyt dobrze znane, bym się miał nad nimi rozwodzić, gdyż są one bardzo skwapliwie podchwytywane i szeroko rozpowszechniane przez propagandę komunistyczną. Odpowiedź na postawione przez Pana pytanie winna więc brzmieć: Sprawa tych stosunków przedstawia się niezadawalająco — nie z winy Rządu Polskiego.

Poruszam następnie aktualne, ostatnie wiadomości, jakie nadeszły z Waszyngtonu, dotyczące rozmów „wielkiej trójki” w sprawie Niemiec, ich udziału w obronie Europy.

POWRÓT DO SPRAW EUROPEJSKICH

(Wydarzenia i uwagi)

Echa konferencji w San Francisco szybko przebrzmiały, zwłaszcza w Europie. Opinia europejska skupiła teraz swoją uwagę na zagadnieniu niemieckim, które było przedmiotem już zakończonych obrad ministrów spraw zagranicznych Stan. Zjedn., W. Brytanii i Francji. Zanim jednak przejdziemy do omówienia ogłoszonej w tej sprawie deklaracji oraz komunikatu mocarstw zachodnich, warto jest zanotować jedno z ostatnich echa sowieckiej kłeski dyplomatycznej nad brzegami Pacyfiku. Korespondent „Timesa” donosi z Waszyngtonu, że „niektórzy ludzie boją się, iż sowiecka porażka jest trochę za dotkliwa, by mogła wyjść na dobre reszcie świata. Jeśli na skutek tej kłeski Rosjanie wywnioskują, że nie mogą w przyszłości ryzykować podejmowania żadnych rokowań... to wynikiem tego może być wzrost obecnego napięcia i niepewności. Ich taktyka była z pewnością taka, jakiej należałoby się spodziewać

UCHWAŁY W SPRAWIE NIEMIEC

Deklaracja mówi, że celem mocarstw „jest włączenie demokratycznych Niemiec do kontynentalnej europejskiej społeczności, która ze swojej strony będzie częścią stale rozwijającą się atlantyckiej zbiorowości”. Zdanie powyższe zawiera zapowiedź pośredniego włączenia Zachodnich Niemiec do Paktu Atlantyckiego, zgodę niechętną dotąd W. Brytanii na tworzenie federacji europejskiej oraz armii europejskiej, z zastrzeżeniem, zgodnym z amerykańskim stanowiskiem, że ta „europejska społeczność” nie będzie stanowiła odrębnej „trzeciej siły”, lecz tylko jeden z członów szerszej, atlantyckiej zbiorowości. Tej ostatniej ma być nadana interpretacja szersza, zezwalająca na włączenie do niej państw, nie leżących nad Atlantykiem. Na razie jest to otwarcie drogi do włączenia Turcji, ale potem można będzie sięgnąć i dalej. Osobny punkt deklaracji stwierdza: „Rząd Zjednoczonego Królestwa pragnie ustanowić możliwie najbliższy związek z europejską kontynen-

talną społecznością we wszystkich stadiach jej rozwoju”. To zdanie oznacza zbliżenie między polityką francuską i brytyjską, które były dotąd skłócone. Zbliżenie to ma pewno na celu stworzenie przeciwwagi dla Stanów Zjednoczonych w ramach Paktu Atlantyckiego.

Deklaracja zapowiedziała zniesienie statutu okupacyjnego Niemiec i oparcie stosunków z Zachodnimi Niemcami na podstawie „kontraktu”. Ten kontrakt, czyli umowa, ma być namiastką traktatu pokojowego, którego Zachód nie chce na razie zawierać bez udziału Rosji, w odróżnieniu od tego, co uczyniono w stosunku do Japonii. Sytuacja w obu tych wypadkach różni się bardzo istotnie, bo Japonia została zwyciężona bez pomocy Rosji i była okupowana bez udziału Rosji. Deklaracja mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec zostawia więc otwarte drzwi dla rozmów z Rosją pomimo, że postanawia tworzyć niemieckie siły zbrojne.

Zamiast doszukiwania się samemu treści politycznej tej części deklaracji lepiej jest dodać głos „Timesa”, który zawsze dobrze odzwierciedla dążenia i zamiary oficjalnej polityki brytyjskiej. „Times” stwierdza naprzód, że mocarstwa postanowiły wznówić wysiłki zmierzające do zawarcia traktatu pokojowego z Austrią i dodaje: „Co będzie wymagało otwarcia dyskusji z Rosją”. Potem zaś, pisząc o sympatii, z jaką mocarstwa zachodnie odnoszą się do pragmatycznej dokonania zmian w ich traktacie pokojowym, dodaje po raz drugi: „Co również wymaga zgody sowieckiego rządu” i kończy takim dłuższym wywodem:

„Mając to wszystko, prawdopodobnie, na myśli, ministrowie spraw zagranicznych skierowali słowa zapewnienia dla komunistycznego świata. Potwierdzili oni ponownie, że celem całej ich polityki jest ustanowienie i utrzymanie trwałego pokoju, opartego na sprawiedliwości i prawie, oraz wznowienie bezpieczeństwa Europy bez jakiegokolwiek zmiany czysto obronnego charakteru Paktu Atlantyckiego. Potwierdzają oni również swym mocnym postanowieniem, że ich uchwały nie zostaną w żadnych okolicznościach użyte do poparcia celów agresywnych. Te obietnice, połączone z zamiarami zachowania nieskrępowanej możliwości rokowań z Rosją w sprawach dotyczących Berlina i Niemiec, potwierdzają raz jeszcze zasadniczy obronny cel zbrojenia Zachodnich Niemiec. Całym celem zachodniej obrony, w której niemieckie siły zbrojne przyjmą obecnie udział, jest zacho-

wanie pokoju”. (Ustępy wydrukowane kursywą są dosłownymi przytoczeniami tekstu oficjalnej deklaracji).

To wszystko ma zupełnie odmienny ton i nastrój od tego, który panował w San Francisco. Na tle omawianej deklaracji oraz powyższego brytyjskiego komentarza można lepiej zrozumieć przytoczoną na początku przeglądu obawę, że Rosja zrezygnuje z nawiązywania rozmów i postanowi uciec się do siły. Deklaracja mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec istotnie pozostawia Rosji otwarte drzwi do rozmów z Zachodem, ale Kreml musi się zastanowić, jakie możliwości czekają go za tymi drzwiami, zwłaszcza po ostatnim oświadczeniu. Prawda, że obecność Rosji w San Francisco była jawnie niepożądana, a do rozmów w sprawie Niemiec jest ona równie wyraźnie zapraszana, więc może tu spodziewać się lepszego potraktowania. Politycy europejscy ulegają jednak w tym wypadku złudzeniu. Z ich punktu widzenia sprawy Dalekiego Wschodu można traktować całkiem odrębnie i całkiem odmiennie, niż zagadnienia europejskie, ponieważ te tereny nie stykają się z sobą geograficznie. Dla Rosji ta różnica nie istnieje, bo jedne i drugie tereny leżą na granicach sowieckiego obszaru. Dla Rosji, tak samo jak dla Stanów Zjednoczonych, istnieje tylko jedna polityka i jedna strategia. Fakt, że państwa europejskie obawiają się odrodzenia niemieckiej siły może być i będzie wykorzystywane przez Rosję dla hamowania niemieckich zbrojeń, ale zachodnie zapewnienie, że te siły będą użyte tylko do celów obronnych, wcale nie zrodzą na Kremlu poczucia bezpieczeństwa. W warunkach, tak ostrej sprzeczności interesów poczucie bezpieczeństwa może być oparte tylko na stosunku sił, a ten zmienia się na niekorzyść Rosji.

MIESZANE NASTROJE W NIEMCZECH

AKCENTY POJEDNAWCZE W STRONĘ ROSJI

W Zachodnich Niemczech deklarację powitano częściowo z zadowoleniem, gdyż przywraca ona temu państwu charakter udziału, ale druga część niemieckiej opinii, myśląca głównie o zjednoczeniu Niemiec, jest całkowicie przygnębiona. Wykonanie bowiem deklaracji mocarstw zachodnich i spełnienie wyrażonych w niej nadziei porozumienia się z Rosją, oznaczałoby utrwalenie istniejącego podziału Niemiec. Grając na tych ostatnich uczuciach, Niemcy komunikacji wystąpił ponownie z propozycją zwołania ogólnoniemieckiej konferencji zjednoczeniowej, zrzekając się tym razem ządania liczebnej równości reprezentacji Niemiec Wschodnich i Zachodnich. Adenauer odpowiedział na to, zgodnie z polityczną rzeczywistością, że zjednoczenie Niemiec nie zależy dziś od samych Niemców, lecz od zgody wszystkich mocarstw okupacyjnych, a Rosja czyni tę zgodę niemożliwą. Ponadto Francja, a w nieco mniejszym stopniu W. Brytanii, nie wykazują pośpiechu, gdy chodzi o wykonanie postanowienia o tworzeniu niemieckich sił zbrojnych. Koniec sezonu wojennego, zamknięty wielkimi manewrami po obu stronach Elby, stwarza atmosferę odpowiedzialną dla europejskiej taktyki przewlekłania, uzasadnionej jeszcze z tego punktu widzenia, że mocarstwa zachodnie nie chcą upraszać Zachodnie Niemcy o zbrojenie się, by nie dawać im możliwości stawiania wygórowanych żądań. Nadzieje zneutralizowania Niemiec przy zgodzie obu stron, to jest Zachodu i Rosji, jeszcze nie całkiem umarły na Zachodzie.

Z powyższych względów ogólna atmosfera polityczna na świecie uległa

(Dalszy ciąg na str. 8)

J. Walewski

GENERAL WŁADYSŁAW ANDERS

KLESKA HITLERA W ROSJI 1941 - 1945

POMOC ZACHODU DLA SOWIETÓW — DOSTAWY WOJENNE

Najazd niemiecki na Z. S. R. S. postawił od razu na porządku dziennym sprawę pomocy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii dla Sowietów. Na razie o innej pomocy niż materiałowej nie mogło być mowy. Stany Zjednoczone nie weszły bowiem jeszcze do wojny, a Wielka Brytania, po roku zmagania sam na sam z potęgą niemiecką, nie była zdolna do podjęcia działań, które by związały na zachodzie poważną część sił Wehrmachtu i w ten sposób odciążły napór na Rosję.

Na marginesie warto przytoczyć zabawny incydent, o którym wspomina p. Churchill w swoich pamiętnikach (121). Już w niespełna miesiąc po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, 18 lipca 1941, Stalin w swej pierwszej depeszy, jaką skierował bezpośrednio do Churchilla, zażądał ni mniej ni więcej tylko otworzenia przez Wielką Brytanię t. zw. „drugiego frontu” na zachodzie — w północno-zachodniej Francji i w rejonie arktycznym Norwegii. Uzasadniając projekt, podkreślał, że otwarcie frontu we Francji nie tylko odciążyłyby siły sowieckie, ale co więcej, usunęłyby groźbę inwazji niemieckiej na Wyspy Brytyjskie, jak gdyby taka możliwość jeszcze wówczas istniała. Pomijając już całą absurdalność tego żądania, przy którym Stalin upierał się nadal, wyszło ono od tego samego rządu, który ostrzegany przez Londyn i Waszyngton o szykującym się napażdzie niemieckim, jeszcze na osiem dni przed wybuchem wojny oskarżał publicznie Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone o usiłowanie zakłócenia przyjaźni pomiędzy Niemcami a Rosją. Dygresja ta wskazuje wymownie o jakim partnerem miały do czynienia mocarstwa zachodnie.

We wrześniu 1941 przybyli do Moskwy p. Averall Harriman i lord Beaverbrook, którzy z ramienia rządów amerykańskiego i brytyjskiego mieli zorientować się w potrzebach Z. S. R. S. i ustalić linię postępowania. Pierwsze zetknięcie się z Rosjanami nie było zachęcające. Stalin przyjął ich źle, gdy mu przedstawili przygotowaną przez nich listę tego, co państwa anglosaskie mogły Rosji zaoferować. Posunął się nawet do wyrażenia powątpiewania o dobrej woli Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Skonfundowani tym przywitaniem, obaj przedstawiciele Zachodu przerobili listy na własną odpowiedzialność, nie czekając nawet na aprobatę swych rządów. Dopiero gdy Rosjanie otrzymali tę drugą listę, atmosfera uległa zmianie, a p. Harriman i lord Beaverbrook zostali zaszczyceni przyjęciem na Kremlu. (122) W ten sposób udało się Stalinowi jego pierwszy szantaż, gdyż otrzymał bez targu wszystko czego tylko żądał i w czego otrzymanie sam nie wierzył.

Pamiętam, że w tym czasie panowało wśród „góry” moskiewskiej wielkie zdenerwowanie. Szantażowano, ale drżano z obawy czy struna nie pęknie. Za to, gdy Stalin otrzymał wszystko czego chciał, radość była szalona. Z tego powodu zostałem nawet zaproszony przez generałów sowieckich na wielką libację celem uczczenia pomyślnego ubicia interesu.

Ta umowa pomiędzy lordem Beaverbrookem i p. Harrimanem a Sowietami, zwana „Protokółem Moskiewskim”, zobowiązywała Stany Zjednoczone do dostarczenia Rosji w ciągu r. 1942 dostaw o wartości około 1.015 milionów dolarów. Pomimo że czasem trudno było pogodzić żądania Z. S. R. S. z potrzebami sił amerykańskich i brytyjskich, Prezydent Roosevelt zdecydował 7 marca 1942, że cały materiał przyrzeczony Rosji w „Protokole Moskiewskim” ma być jej jak najszybciej przekazany, nawet kosztem wyposażenia sił amerykańskich.

Rozmiary dostaw dla Z. S. R. S. były wprost gigantyczne, o czym pojęcie daje lista ogłoszona przez rząd sowiecki 11 czerwca 1944, która obejmuje okres od chwili wybuchu wojny do 30 kwietnia 1944 (123). Wymienia ona następujące pozycje:

1) Gotowy sprzęt wojenny i amunicja (w sztukach)				
	Stany Zjednoczone	Wielka Brytania	Kanada	Razem
Samoloty	6,430	5,826*	—	12,256
Czołgi	3,734	4,292	1,188	9,214
Działa plot.	3,168	562	—	3,730
Działa Oerlikon	1,111	—	—	1,111
Działa ppanc.	—	548	—	548
Poławiacze min	10	12	—	22
Duże ścigacze okrętów podwodnych	12	—	—	12
Kutry torpedowe i małe ścigacze okrętów podwodnych	82	—	—	82
Przyrządy do wykrywania okrętów podwodnych	—	116	—	116
Pociski do dział	22.400.000	17.000.000	827.000	40.227.000
Naboję w tys.	991.400	290.000	34.800	1.316.200

* Z tego 2,442 wysłano ze Stanów Zjednoczonych.

(121) Patrz Winston S. Churchill „The Second World War, Volume III, The Grand Alliance” ss. 343, 406 - 407, 411, 419, 469, 472.

(122) Patrz John R. Deane „The Strange Alliance. The Story of our Efforts at Wartime Co-operation with Russia”, The Viking Press, New York, 1947.

2) Środki transportu i łączności (w sztukach)

	Stany Zjednoczone	Wielka Brytania	Kanada	Razem
Samochody ciężarowe (łącznie z wozami panc. do transportu wojska)	212,168	5,239	3,410	220,817
Motocykle	17,017	—	—	17,017
Telefony	245,000*	—	—	245,000
Lokomotywy	241	—	—	241
Wagony-platformy	1,154	—	—	1,154
Artyleryjskie instalacje radiowe	—	214	—	214

*) oraz 1,229,000 km. kabla polowego.

3) Surowce o znaczeniu strategicznym (w tonach)

	Stany Zjednoczone	Wielka Brytania	Kanada	Razem
Benzyzna lotnicza	476,000	—	—	476,000
Guma	—	103,500	—	103,500*
Aluminium	99,000	35,400	36,300	170,700
Miedź	184,000	33,400	23,500	240,900
Cynk	42,000	7,400	6,700	56,100
Nikiel	6,500	2,700	1,300	10,500
Stal (w tym szyny)	1,160,000	—	13,300	1,173,000
Cyna	—	29,400	—	29,400
Ołów	—	47,700	9,100	56,800
Kobalt	—	245	—	245
Juta itd.	—	93,000	—	93,000
Materiały wybuchowe	217,000	17,300	5,000	240,200

*) Stany Zjednoczone dostarczyły ponad 2,000,000 opon samochodowych.

4) Wyposażenie przemysłowe (w sztukach)

	Stany Zjednoczone	Wielka Brytania	Kanada	Razem
Elektrownie (w kilowatach)	327,000	374,000	—	701,000
Motory elektryczne	—	15,084	—	15,084
Obrabiarki	20,380	6,491	—	26,871
Maszyny okrętowe	4,138	—	—	4,138
Rafinerie nafty	4	—	—	4
Walcownie aluminium	1	—	—	1
Prasy i młoty	2,718	104	—	2,822
Żurawie	524	24	—	548
Kopaczki	209	—	—	209

Diamenty (wartość w £) — 1,206,000

5) Żywność i żywność

	Stany Zjednoczone	Wielka Brytania	Kanada	Razem
Buty dla wojska (par)	5,500,000*	—	—	5,500,000
Sukno na mundury dla wojska (w yardach)	22,800,000	—	—	22,800,000
Żywność (w tonach)	2,199,000	138,200	208,600	2,545,000

*) Źródła amerykańskie podają 7,500,000 par butów.

Rozmiary dostaw w okresie do 30 czerwca 1944 wyglądały w poszczególnych latach jak następuje:

	Stany Zjednoczone	Wielka Brytania	Kanada	Razem
1941	1,200,000	158,000	—	1,358,000
1942	1,200,000	375,000	125,000	1,700,000
1943	4,100,000	304,000	124,000	4,528,000
1944 (do 30 kwietnia)	2,100,000	144,000	106,000	2,350,000
Razem	7,400,000	981,000	355,000	8,736,000

Wartość dostaw amerykańskich otrzymanych przez Z. S. R. S. do 30 kwietnia 1944 wyniosła 4. 612. 000.000 dolarów, a dostaw brytyjskich £ 83. 700.000, z tym że ponieważ 319.000 ton brytyjskiego sprzętu wojskowego dostarczono za darmo, suma ta obejmuje tylko surowce, wyposażenie przemysłowe i żywność. Wartość dostaw kanadyjskich wyniosła 187.600.000 dolarów kanadyjskich, z czego materiał wartości 116.600.000 dolarów kanadyjskich wysłano w ramach dostaw brytyjskich. Jeżeli chodzi o porównanie pomocy Zachodu z własną wytwórczością Z. S. R. S., brak podstaw do tego rodzaju zestawienia. Niemniej wiadomo, że ilość dostarczonych Rosji do kwietnia 1944 metali lekkich przewyższała półtora do dwóch razy, a ilość aluminium przeszła dwa razy rosyjską produkcję tych metali z 1940 r.

Do czasu zakończenia pomocy dla Związku Sowieckiego —

(123) Patrz „Supplies to Russia” — The Economist — 24 czerwca 1944. Londyn, ss. 846 - 847.

czyli do 31 sierpnia 1945, jeżeli chodzi o Stany Zjednoczone, a do 31 marca 1946, jeżeli chodzi o Wielką Brytanię — cyfry te wzrosły bardzo poważnie. W sumie Stany Zjednoczone wysłały do Rosji 2,660 statków z 16,529,791 tonami materiału wartości 10,670,000,000 dolarów (124), z czego nie doszło do Rosji, wskutek zmiany miejsca przeznaczenia 52 statki, a z powodu zatopienia 77 statków, o łącznym ładunku około 1,300,000 ton (125). M. in. dostawy objęły takie pozycje, jak np. blisko 375,000 samochodów ciężarowych, około 52,000 „jeepów”, 7,056 czołgów, około 6,300 innych pojazdów bojowych, 2,328 pojazdów artyleryjskich, 35,170 motocykli, 14,795 samolotów, 3,218 dział przeciwlotniczych, 1,900 parowozów, 66 lokomotyw Diesla, 11,075 wagonów kolejowych różnych typów, 415,000 aparatów telefonicznych, 3,786,000 opon samochodowych, 2,670,371 ton ropy naftowej, 4,478,116 ton żywności, 15,000,000 par butów, 6 kompletnych rafinerii nafty, 1 fabrykę opon samochodowych itd. Oprócz tego Wielka Brytania dostarczyła Rosji materiału wartości £ 312,000,000 (126), co przyjmując za podstawę kurs oficjalny, równało się 1,248,000,000 dolarów. Tak więc Związek Sowiecki otrzymał razem od Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii — bez uwzględnienia Kanady — materiał wartości 11,918,000,000 dolarów.

Szczególnie doniosłą rolę odegrały dostawy w r. 1942 kiedy to umożliwiły Rosji przetrwanie kryzysu, spowodowanego z jednej strony ogromnymi stratami w walkach w okresie czerwiec 1941 — listopad 1942, z drugiej strony — poważnym spadkiem produkcji, wskutek utraty obszarów o dużym znaczeniu gospodarczym oraz wskutek ewakuacji przemysłu za Ural. Poza tym, dzięki ogromnym ilościom amerykańskiego i brytyjskiego sprzętu motorowego i kolejowego, ruchliwość Czerwonej Armii zaczęła wzrastać bardzo szybko, wyprzedzając znacznie Wehrmacht. Toteż, pomimo całego łańcucha klęsk ponoszonych przez 17 miesięcy, jest ona w listopadzie 1942 bardziej nowoczesna i ruchliwa niż nią była w r. 1941. Również, gdyby nie dostawy, sowieckie siły zbrojne nie otrzymałyby takiego sprzętu, jak np. różnego rodzaju radary, o których Rosjanie nie mieli nawet wiadomości w zakresie pozwalającym na samodzielne wytwarzanie ich. Wreszcie dostawy odegrały dużą rolę w dziedzinie usztywnienia moralu sił zbrojnych i ludności Z. S. R. S. Mianowicie pomoc udzielaną Rosji przez dwa mocarstwa anglosaskie uważano za zapowiedź nieuchronnej klęski Niemiec, na które wobec tego nie było co stawiać. Po drugie, w dostawach widziano dowód aprobaty udzielonej przez Zachód rządowi sowieckiemu, którym to zresztą argumentem sierznowała bezustannie propaganda Kremla.

Konkludując: jeżeli nawet dostawy amerykańsko-brytyjskie nie odegrały rozstrzygającej roli w uratowaniu Rosji od całkowitej klęski, to w każdym razie umożliwiły jej przetrwanie krytycznego roku 1942 i „przeciągnęły” Czerwoną Armię spod Stalingradu pod Berlin.

W miarę jak wojna zaczęła dobiegać końca, Z. S. R. S. żądał mniej broni i sprzętu wojennego, a coraz więcej maszyn, narzędzi, urządzeń przemysłowych itp. W stanach Zjednoczonych odezwały się liczne głosy, że Rosja używa *Lend-Lease'u* nie do wojny z Niemcami, ale do budowy swego przyszłego potencjału wojskowego. Co więcej, jeszcze w czasie wojny wyszło na jaw, że część sprzętu wojennego, pochodzącego z dostaw, Rosja sprzedaje Japonii, z którą Stany Zjednoczone i Wielka Brytania były w walce na śmierć i życie. Dotyczyło to zwłaszcza czołgów brytyjskich, których Rosja otrzymała około 7,000. W ten sposób Stalin nie ominął nawet tej okazji oszukania swych sprzymierzeńców. Inaczej zresztą być nie mogło; gdyby ją ominął, nie byłby sobą.

(World copyright reserved)

(124) Według „British War Economy” W. K. Hancock and M. M. Gowing, London, H. M. Stationery Office, 1949, s. 375, koszty amerykańskiego *Lend-Lease'u* wyniosły 43,615 milionów dolarów, z czego na Imperium Brytyjskie przypadło 30,073 miliony, na Rosję 10,670 milionów, a na inne kraje 2,872 miliony.

(125) Patrz „The Strange Alliance”.

(126) Patrz „British War Economy” s. 376.

Spadochrony białe i kolorowe, materiały na ubrania i płaszcze, koszule męskie i bluzki damskie, pończochy nylonowe i jedwabne, obuwie, artykuły toalet. i galanter.

lekarstwa po cenach kontrolowanych

TO NAJSKUTECZNIEJSZA POMOC RODZINIE

Zamawiaj teraz — póki czas

Centrala Handlowa SPK
57, EDBROOKE ROAD, LONDON, W.9.

Zapraszamy do odwiedzenia naszego

SKLEPU W DOMU KOMBATANTA
18, QUEENS GATE TERRACE, LONDON, S.W.7.

Z życia Polaków w Szwajcarii

Dnia 26 sierpnia odbyło się we Fryburgu posiedzenie Komitetu Wykonawczego Związku Organizacji Polskich, na którym ustępujący Zarząd przedłożył sprawozdanie z czynności i finansowe, po czym udzielono mu absolutorium.

Zebrani wyrazili przez akademie serdeczne podziękowanie ustępującemu Prezesowi p. M. Zaleskiemu, jak również sekretarzowi p. A. Wasungowi, który przez pełne trzy lata nieustraszenie i z poświęceniem prowadził agendy Związku.

Na posiedzeniu tym przyjęto na członka Z. O. P. stowarzyszenie P. K. S. U. „VERITAS” w Szwajcarii z siedzibą we Fryburgu.

Następnie odbyły się wybory nowych władz Z. O. P.

W skład Komitetu Wykonawczego wchodzi: PREZYDIUM: Prezes: dr Alfons Bronarski, Fryburg (Ver). I. wicepr.: Jan Nowaczyński, Fryburg (SPK). II. wicepr.: Konstanty Górski, Genewa (Pol), sekretarz: dr Roman Gierszewski, Fryburg (Ver), członek: inż. dr Jan Matus, Zurych (SITP). CZŁONKOWIE: inż. Aleksander Bobkowski, Genewa (Pol), O. prof. I. Bocheński, Fryburg (M. Kat), Franciszek Kruszyna, Zurych (Zg), Mgr. Edward Moller, Bern (SPK), Mieczysław Zaleski, Bern (koop).

NYLONY

Ceny za 2 pary:
NYD 51 Gauge F/F 20/-
NYL 54 Gauge F/F 23/-
LUX „Szkłane”, 15 Dernier 25/-
LUX „Szkłane Extra” 27/-

Nowy obszerny cennik na paczki do Polski i Rosji odrotnie.

HASKOBA LTD.

2, HOGARTH RD., LONDON, S. W. 5.

Naprzeciw stacji Earls Court.

Popieraj POLSKIE TEATRY!

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S.E.17. Telefon: ROD 4628.
dojazd kolejką podziemną Elephant Castle, autobusy 1, 12, 35, 53, 63, 153

WSZELKIE LEKI DO POLSKI

Porady bezpłatne

JUŻ SIĘ UKAZAŁA

książka Z. STYPULKOWSKIEGO

„W ZAWIERUSZE DZIEJOWEJ”

CENA £ 1.1.0 LUB \$ 4.00

Zamówienia wraz z należnością skierować należy do Wydawnictwa: GRYF PUBLICATIONS LTD., 169/171, Battersea Church Rd, London, S. W. 11.

ALICJA DRWĘSKA

Półroczny bilans malarski

Udział Polaków w imprezach festiwalowych jest stosunkowo duży. Na South-Bank Exhibition pracowali i polscy malarze i polscy architekci. Br. Katz zaprojektował pawilon „Homes and Gardens” ładny i wdzięczny w proporcjach. Współpracowali z nim architekci: Meyer, Jakubowicz, Hryniewicz. W „Homes and Gardens” znajdują się też dwa śliczne „paneau” „Marsa, wesołe i zabawne, a obok w „Gardens Café”, nad konturem jest fresk Marka Żuławskiego wyszukany w swym jasnym i delikatnym kolorystyce, przejrzysty, mocny w konstrukcji. Jest to chyba najlepsze malarskie osiągnięcie na „South Bank”. Najważniejsze i najładniejsze rozwiązanie dużej płaszczyzny muru. Temu zagadnieniu nie sprostał w pełni Topolski. Fresk w arkadzie mostu Hungerford jest chaotyczny, rozbity, mimo, iż pewne szczegóły są malowane doskonale, z pasją i temperamentem — czuje się w nich „lwi pazur” Topolskiego ale, mam wrażenie, że artyście nie starczyło czasu na rozpracowanie tego wielkiego chociażby samymi tylko rozmiarami, dzieła. Ładne, dowcipne, o charakterze czysto dekoracyjnym są dwa malowidła Le Vitta i Hima w pawilonie nowoczesnego szkolnictwa. Spółka ta jest również odpowiedzialna za „magiczny zegar” w „Luna-Parku” na Battersea.

Skolimowski poza współpracą architektoniczną przy kilku stoiskach, namalował wielki transatlantyk na murze pawilonu „Shipping and Sea”, który stanowi właściwie architektoniczne dopełnienie formy budynku. W „Kopule wynalazków”, jego dziełem są prześliczne witryny „atmosferyczne” (słońce, deszcz, chmury, pory roku) o przedziwnej, pomysłowej fakturze i kompozycji. Obawiam się, że nie udało się wyłowić wszystkich nazwisk polskich artystów, którzy pracowali, czy na South-Bank, czy też w innych działach wystaw festiwalowych — niestety poza nazwiskami Katza i Topolskiego nie znalazłem w katalogach żadnych innych.

Tych trudności nie miałam przy wystawach malarskich, przesadziabym mówiąc, że „roi się”, ale nie braknie w katalogach polskich nazwisk, a obrazy Polaków są przeważnie na wysokim poziomie. Na wystawie kobiet (R. B. A. Gallery) znalazłem dwa b. dobre obrazy Krystyny Herling-Grudzińskiej, piękne w swych matowych, wyszukanych barwach, pełne ekspresji i ciekawe w formie. (Te dwa obrazy oczekiwały się poehleńskim wzmianki krytyków angielskich „Timesa” i „Arts News”). Świątynią martwą naturę tej samej malarki znalazłem także w galerii A. I. A. na Lisle Street, obok obrazów Żuławskiego i Haliny Korn. „Basen pływacki” p. Korn widziałam poprzednio w tej pracowni, gdzie mogłam docenić w pełni, jasny trochę surowy koloryst i wdziek tej kompozycji. W A. I. A. światło jest b. słabe. Lecz w pracowni p. Haliny zachwycała mnie przede wszystkim jej ostatnia terrakota „Kobieta z gazetkami”. Ta malutka rzeźba jest niezwykle piękna w swej prostocie i sile wyrazu, który został osiągnięty środkami zupełnie prymitywnymi i naiwnymi, świadzącymi o głębokiej intuicji i poczuciu formy artystki.

Halina Korn jest także bezpośrednio odpowiedzialna za utworzenie się grupy malarzy „miasta” Paddingtonu, której pierwsza wystawa odbyła się w kinie „Odeon” na Edgware Rd. Wzając, dosłownie, o dach nad głową, swoją, swego męża i Topolskiego, który rada miejska Paddingtonu postanowiła zburzyć w celu udogodnienia szerszej publiczności ślicznego widoku na kanał ocieniony starymi drzewami, Halina Korn zmobilizowała wszystkich malarzy oraz wielebnieli sztuki pięknej w Paddingtonie i zjednoczyła ich w związek. Radni Paddingtonu obiecali budować pracownię malarską w nowych domach, a na razie zostawili studia Topolskiemu i Żuławskiemu, co prawda nie z powodu lęku przed gniewem nowego związku, ale ponieważ czas tam nie wyszło w planie miejskiej „pięciolatki”. W każdym razie chwilowo jest dach nad głową i odbyła się jeszcze jedna dobra wystawa, w której polscy „paddingtonczycy” byli licznie reprezentowani. Topolski wystawił świetny rysunek „Rynek” i portret Shaw dobry w formie w swych ostrych dość błękitach i w fakturze.

Z dwóch abstrakcyjnych kompozycji Franciszki Themersonowej interesująca i konsekwentna jest kombina-

cja prostokątów z ostrą czernią przy zimnych różowościach i szarawym błękitcie. Jan Le Vitt pokazał martwą naturę wyczelowaną z drobnych płaszczyzn, ruchliwych i koirowych, rzuconych na spokojne tło jasnego ugru. „Macierzyństwo” w tonacji ciepło zielonkawej i podkreślonej plamą różowości znalazł już z poprzednich wystaw. Bardzo dobre są dwie kompozycje Marsa w swych subtelnych, mieniących się szarościami, zwłaszcza „Hiszpanki” o pięknej czerni ujętej w ciekawą formę. Przyjemne, choć trochę akademickie są dwa studia Stabczyńskiego. Nie mogę niestety nic dobrego powiedzieć o pracach Turyna — jest podobno młody, więc można mieć nadzieję na przyszłość. Halina Korn wystawiła tym razem obrazy i terrakoty, które widziałam już na kilku wystawach, i o których już pisałem poprzednio; „Kantynie” i „Kwiaty” malowane bardzo delikatnie, ładne w kolorze, oraz „Dzieci” i „Koń” (rzeźby).

Mark Żuławski na wystawie paddingtonskiej miał studium do fresku „Rodzina” w tonacji czerwonej, malowane płasko, o formach prawie geometrycznych. „Koguty” malowane w gorących szkarłatach należące do wcześniejszej epoki, niepozabawione są dużych walorów plastycznych, tak samo jak martwa natura z butelką na tle żółtym w galerii Redferna, gdzie spotkałam także obraz Ruskowskiego: Kobieta w uchylonych drzwiach — zestawienie światła i cienia, chłodnych i ciepłych tonów. Trzy inne obrazy Ruskowskiego odnalazłam także w następnej galerii u Delbanco. Pejzaż z ostro-niebieską wodą, na której tle rysują się owiano-fioletowe sylwety, pejzaż w ciepłej tonacji brunatno czerwonej i wreszcie pejzaż z myśliwym, może mniej interesujący niż poprzednie obrazy, ciekawe w swej koncepcji — wywodzącej się niewątpliwie z Bounarda, lecz przecież mającej cechy zupełnie charakterystyczne właśnie dla Ruskowskiego, jego koloryst. jego formę, a przede wszystkim jego koncepcję artystyczną.

W pobliżu Leicester Square w „Irvin” gallery wystawiał Jan Wieliczko. Kilkanaście płócien o dość przyjemnym kolorystyce, lecz zbyt natłoczone, zbyt surowe, jeszcze niedojrzałe. Wydaje mi się, że Wieliczko ma może coś do powiedzenia, lecz nie opanował jeszcze absolutnie mowy malarskiej i na razie jest to „dziecinne gaworzenie”.

Na wystawie w lokalu „Samopomocny Lotniczej” można było po raz pierwszy w Londynie ujrzeć dwie martwe natury Młodnickiego, orzeźwiającej czystym kolorem i dobrą, mocną konstrukcją, oraz płótna Terleckiego o bardzo subtelnych tonach, łagodne i kulturalne. Wreszcie „Grupa 49” jak zwykle zaprezentowała kilkanaście dobrych płócien w salach klubu Y.M.C.A. Adamowicz obecnie w fazie „kubizowania” pokazał kilka martwych natur — najlepsza, mocna, zwrta w swej konstrukcji, jakby skoncentrowana, martwa natura w gamie niebieskiej. Zwraca uwagę ogromny postęp Bobrowskiego i Dobrowolskiego. W Obrazach Bobrowskiego wdziek i pewna dziecinna naiwność łączy się z wyrafinowaniem subtelnym kolorystem i głęboką kulturą. Dobrowolski dojrzał, nabrał jakoby rumieńców. Barwy dawniej nieco amemiczne, mają obecnie dźwięk, gdyż ich lekkość i jasność podkreślona została kontrastami, forma bardziej abstrakcyjna i malarska, wyzwołała się z niepotrzebnych naturalistycznych szczegółów. Widać to przede wszystkim w rysunkach o linii mocnej i zdecydowanej, określającej kształty proste, zwięzłe; kompozycja opiera się na kontrastowaniu dużych plam bieli i czerni.

Skrzydlate postacie, dziwaczne ptaki i kobiety wylaniają się z aksamiutych czerni rysunków Bentlicha mają niepokojący i pociągający urok niesamowitych a poetyckich wizerunków sennych. Obrazy olejne Bentlicha tym razem słabsze. Rysunki Demala skromne, bezpretensjonalne, pełne kultury i wdzięku tak samo jak i rysunki Eichlera (wyjechał do Argentyny) zbliżone w typie i nastroju do wczesnego renesansu włoskiego. Portret artysty, aż nadto przypomina malarstwo sienneńskie. Obraz Dźwiga „Wojna” tak bardzo różny od jego dawnych prac — jest nieco ekspresjonistyczny, literacki, lecz nie brak mu także walorów malarskich.

„Pojednanie”, Piesowodzkiego piękne w swych zestawieniach czerni z płomienną czerwienią, jest poetyckie

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

Rozpoczęcie nowego okresu prac kulturalnych

Londyn 18. 9. 1951.

Na zjazdach naczelnych organizacji polskich na obczyźnie raz po raz sprawy kulturalne wysuwają się na czoło bieżących trosk społecznych. Szczególnie wyraźnie wystąpiło to na zjeździe dwóch ciał zwierzchnich największych organizacji polskich na obczyźnie: Oddziału W. Brytania i Rady Głównej SPK. Nic więc dziwnego, że znalazło to również swoje odbicie na odbytym 11 bm. posiedzeniu Rady Kulturalno-Oświatowej Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii. Rzec można, że obrady międzyorganizacyjnego zespołu doradczego zapoczątkowały nowy okres w pracach kulturalno-oświatowych na tym terenie.

Pod przewodnictwem dra M. Gierglewicza zebrał się przedstawiciel takich organizacji, jak Zjednoczenie, Harcerstwo, SPK, ZASP, YMCA, itd., celem zastanowienia się nad najpilniejszymi zagadnieniami. Na ich czoło wysunęła się sprawa nauczania przedmiotów ojczyźstych na wszystkich szczeblach. P. Donigiewicz mówił o dotychczasowych pracach nad przygotowaniem ogólnego programu przez specjalną Komisję Nauczania, po czym Rada uchwaliła przyjęcie tej komisji w skład Rady i dalsze prowadzenie prac wspólnymi siłami. Program ma być gotowy w najbliższym czasie.

Wobec tego, że wszelka akcja planowa musi być oparta na dobrej znajomości terenu i jego potrzeb zastanawiano się z kolei nad wynikiem ankiety rozpisanej w swoim czasie. Referując tę sprawę sekretarka generalna Rady p. J. Świąćicka stwierdziła słaby napływ odpowiedzi z poszczególnych organizacji społecznych, wyrażający się liczbą 27 odpowiedzi na 67 rozesyłanych ankiet. Wobec tej niezrozumiałej niechęci do ujawniania wyników swej działalności, czynione mają być dalsze starania, celem zwiększenia napływu informacji. Sprawa ta ma być też przedmiotem obrad zbliżających się zjazdu Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii.

Zebrani przy sposobności zapoznali się z wzorową odpowiedzią nadesłaną przez Prezydium Tow. Historycznego. W związku z twierdzeniem braku wszelkiej organizacji wśród artystów na uchodźstwie, wywołanym rozbieżnością w tym dziale sztuki, poruszona została możliwość sporządzenia przynajmniej rejestru polskich artystów artystów przebywających poza krajem. Z bardziej uderzających wyników tej ankiety Stowarzyszenia Techników Polskich ok. 70% członków zatrudnionych jest w swoim zawodzie, natomiast wśród pracowników liczba ta spada do 30%.

Z koleji dr Szcypiorski referował uchwały odbytego w maju Kongresu Zjednoczenia w sprawach kulturalnych. Wychodzą one z założenia, iż stan polskich spraw kulturalnych na uchodźstwie się pogarsza, a fakty takie jak słaby napływ odpowiedzi na ankietę utrudniają podejmowanie szerszej działalności zaradczą. Niemniej przystąpiono do realizacji wielu postulatów, jak np. wydawnictwa „Dziatwa”, którego nr. 3 został przygotowany. Przewidziano koordynację akcji wydawniczej, opracowano statut nagrody literackiej Zjednoczenia, której postanowiono dać nazwę „Nagrody Uchodźstwa” z powodu udziału w niej i organizacji stojących poza Zjednoczeniem, jak Komitet Obywatelski, czy Tow. Pomocy Polakom. Nagroda ta będzie ogłoszona w dniu Święta Niepodległości 11 listopada. Omówiono też stan pomocy dla ZASP i Komitetu budowy Domu Aktora i u-

działu w tej akcji Funduszu Społecznego Żołnierza.

Przerwana w czasie wakacji akcja odczytowa, na którą położono szczególny nacisk, będzie przedmiotem dalszych obrad Rady, podobnie jak sprawa czasopism dla młodzieży, działalności ZASP, Komitetu budowy Domu Aktora i Funduszu Wydawniczego.

Niezależnie od przesądzonej poprzednio sprawy nagrody literackiej, z referatu dra Szcypiorskiego, jak również z dyskusji, w której zabierali głos pp. Gierglewicz i Ostrowski, wynika, że idea celowości skupienia wszystkich funduszy społecznych przeznaczonych na cele literackie w projektowanym Funduszu Wydawniczym zatacza coraz szersze kręgi, zdobywa sobie coraz powszechniejsze zrozumienie i stanowił ma przedmiot narad w łonie Zjednoczenia. Znajduje to m. in. odbicie w odezwie przygotowanej na 11 listopada, którego uroczystości mają stać przede wszystkim pod znakiem akcji krzewienia wiedzy o sprawach ojczyźstych drogą nauczania, publikacji itd.

Ostatnią z poruszonych spraw o doniosłym znaczeniu były przygotowania do rozpoczęcia pierwszego roku nauki na zorganizowanym Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie, o którym niejednokrotnie już informowaliśmy i zamierzamy dalej informować. W referacie swym prof. dr Brzeski zaznaczył, że ze względu na oszczędnościowych i z powodu niejednolitego przygotowania słuchaczy przewidziane jest przeprowadzenie najpierw wykładów wspólnych dla studium polonistycznego i historycznego, jak zarys historii Polski, zarys dziejów literatury polskiej, geografia Polski itd. Przewidziano 360 godzin wykładów rocznie, kładąc szczególny nacisk na ćwiczenia. Wprowadzono w postaci możliwości uzyskania po 2 latach studiów tytułu kandydata, nostryfikacji dyplomów obcych, doktoryzowania się i habilitacji. Rozwój tego zakładu naukowego, na którym nauka prowadzona będzie również drogą korespondencyjną, zależy od odpowiedniego napływu słuchaczy.

Po tych uwagach prof. Brzeskiego, który kładł nacisk na przeciwstawienie się trudnościom stojącym na początku tego rodzaju poczynić i na stopniowe rozszerzenie zadań uczelni.

zabrał głos dr Wępieć, który podkreślał nowoczesność założeń tego polskiego uniwersytetu, dążącego do t. zw. całościowego ujmowania zagadnień w przeciwieństwie do poprzednio panującej atomizacji przedmiotów unikając równocześnie tworzenia jakiegś „szkoły” w znaczeniu heglowskim. Powołując się na przykłady Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych, Polskiego Liceum Korespondencyjnego, i kursu dla pracowników społecznych dr Gierglewicz podkreślił dodatnie strony nauki prowadzonej metodą korespondencyjną. Okazało się przy tym, że SPK Oddział W. Brytania wraz z Zarządem Głównym przez swe referaty kulturalne rozstał komunikaty do ponad 200 kół w W. Brytanii i do 10 oddziałów i kilkunastu innych organizacji na całym świecie z informacjami o PNO. Przypominamy, że w sprawie informacji i zapisów należy zwracać się pod adresem: 32 Bolton Gardens London S.W. 5.

Obrady te słały rzeczy przesłony niektóre wydarzenia bieżące, do których będziemy starali się powrócić.

Studium teatralne w Londynie

Celem krzewienia kultury teatralnej, kultywowania czystości mowy polskiej i przygotowania nowych pracowników scenicznych oraz instruktorów teatralnych amatorskich na uchodźstwie. Związek Zawodowy Artystów Scen Polskich zagranicą (ZASP) we współpracy z Organizacją Starszego Harcerstwa uruchamia w pierwszych dniach października br. Studium Teatralne.

Wykłady prowadzone przez fachowych pedagogów, będą się odbywały w Domu Harcerskim (45, Gloucester Rd. S.W. 7.) we wtorki i czwartki od 8 do 10 w. oraz w niedziele od 11 do 1 pp.

Szczegółowych informacji udziela począł sekretariat c/o „12 Krag Starszoharcerski im. Stefana Starzyńskiego” 45, Gloucester Rd. S.W. 7. lub we czwartki (8 - 10) telefonicznie: WES 0251.

Uroczyste otwarcie Studium Teatralnego odbędzie się w niedzielę 30 wrzes. br. o godz. 7 wieczorem w Domu Harcerskim (45, Gloucester Rd. S.W. 7.).

„BARDZO TAJNE SPRAWY” - DARMO

— ten zbiór wysoce zajmujących opowiadań, pióra WACŁAWA SOLSKIEGO (autora „Opowieści o Szwajku”), otrzyma bezpłatnie, jako nagrodę wstępną, każdy, kto w jesieni br. wstąpi do

Klubu Książki Polskiej

i zamówi po niższej cenie klubowej przynajmniej jedną z książek, wymienionych w SELEKCJI JESIENNEJ — NA WRZESIEŃ 1951 R.

Emil Zola: GERMINAL. Tętniąca akcja tej słynnej powieści historycznej rozgrywa się we Francji za czasów panowania Napoleona III — i ukazuje nieokielznaną pasję i namiętności ówczesnej epoki, jakie straszne życie! Nędza i potworny wyzysk, a obok bezprzykładna wprost rozpusta, gwałty, kradzieże, oszustwa i morderstwa. GERMINAL — to powieść wybitnie realistyczna, napisana przez jednego z najwybitniejszych pisarzy francuskich, i stanowiąca lekturę dla ludzi o mocnych nerwach. — 2 tomy. — Cena 18s., dla członków Klubu 13s. 6d. (przesyłka 9d.).

Zofia Nałkowska: NIECIERPLIWI. Dramat ludzi „niecierpliwych” w miłości stanowi treść tej świetnej, niezwykle wnikliwej powieści. Dlaczego szczęście znika nagle w stosunku miłosnym dwojga ludzi? Podobne pytanie stawia codziennie życie — i życie właśnie w swoich istotnych przejawach, namiętne i bezwzględne, fascynuje nas przy czytaniu tej książki. — Cena 10s. 6d., dla członków Klubu 7s. 9d. (przesyłka 9d.).

M. K. Rawlings: ROCZNIK. Piękna, porwująca powieść, która przenosi nas do puszczy i dziewiczych wspaniałości Florydy, ukazując życie amerykańskie w drugiej połowie zeszłego stulecia. W tym życiu pełno było przygód, niezwykłych wypraw myśliwskich oraz walk z bandytami i dziką przyrodą. Ci wszyscy, którzy przepadają za książkami z „Dzikiego Zachodu” najdą w tej powieści frajucką lekturę. ROCZNIK (tytuł w oryginale „Yearling”) jest wybitną powieścią amerykańską — doczekała się ona przekładu na wiele języków, a film, oparty na niej, cieszył się ogromnym powodzeniem. — Cena 18s., dla członków Klubu 13s. 6d. (przesyłka 9d.).

Jan Lechoń: O LITERATURZE POLSKIEJ. Znakomity pisarz i poeta kreśli wnikliwy obraz dziejów oraz problemów literatury polskiej ostatniego okresu. — Oprawa płócienna. — Cena 15s. 6d., dla członków Klubu 9s. 9d. (przesyłka 9d.).

Dorothy Adams: WE STOOD ALONE (The intimate, moving story of an American girl who lived through Poland's tragedy). Piękna, niezwykle interesująca książka o Polsce, która „sama stała” we wrześniu i październiku 1939r., została napisana po angielsku przez Amerykankę, żonę Polaka. — Amerykańskie wydanie, oprawa płócienna. — Cena 15s., dla członków Klubu 10s. 6d. (przesyłka 9d.).

Członkiem Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne; wymagana jest jedynie OPŁATA WSTĘPNA w wysokości 4s. 6d. Członkami Klubu — poza prywatnymi osobami — mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze itp. — WE WSZYSTKICH KRAJACH. Co miesiąc Klub ofiaruje swoim członkom DO DOWOLNEGO WYBORU przynajmniej 4 wysoce interesujące i wartościowe książki PO CENIE OD 2s. PROCU DO 5s. PROCU, NIŻSZEJ od katalogowej — zapewniając jednocześnie LICZNE NAGRODY W POSTACI KSIĄZEK GRATIS. Członkowie Klubu mają przyswili nabywania po niższej cenie klubowej książek, które ukazują się w poprzednich selekcjach — parset tytułów najwybitniejszych utworów z literatury polskiej i obcej.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną, należnością za wybrane książki i ich przesyłkę) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd.
449, OXFORD STREET, LONDON, W.1.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, i o przysyłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

() GERMINAL () NIECIERPLIWI () ROCZNIK
() O LITERATURZE POLSKIEJ () WE STOOD ALONE

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s 6d., oraz należność za wybrane książki i ich przesyłkę. Proszę również o przysyłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępną książkę p. t. BARDZO TAJNE SPRAWY. Na przesyłkę tej książki załączam 6d. Ogółem przesyłam

Imię, nazwisko i dokładny adres
(drukowanymi literami)

OKRES PRZEJŚCIOWY WE WŁOSZACH

(Od własnego korespondenta w Rzymie)

Rzym, 4 września
Ostatnie przesilenie rządowe we Włoszech miało przebieg pod wieloma względami niezwykły: zaczęło się od deklaracji zapowiadającej „rimpasto ministerialne”, co we włoskiej terminologii politycznej oznacza wewnętrzne przesunięcia w rządzie, nie pociągające za sobą zmian programowych; rozrosło się następnie do rozmiarów ostrego kryzysu, obejmującego cały rząd i uderzającego właśnie w jego program; i w końcu skurczyło się do pierwotnego „rimpasto”, wprawdzie rozszerzonego na parę resortów, ale zasadniczo nie zmieniającego oblicza i charakteru nowego, siódmego z kolei, gabinetu premiera De Gasperiego.

Przesilenie, wywołane przez gwałtowną kampanię opozycji i lewego skrzydła Chrześcijańskiej Demokracji przeciwko gospodarce polityce rządu, zostało otwarte formalnie przez dymisję ministra skarbu, p. Pella; skończyło się zaś zmianą na stanowisku — ministra spraw zagranicznych. Pan Pella natomiast zaawansował w nowym rządzie o stopień wyżej, stając na czele ministerstwa bilansu i

ROZDZWIĘKI W ŁONIE WŁOSKIEJ CH. D.

Pragnąc dać Czytelnikom możliwie jasny obraz położenia we Włoszech, musimy zacząć nasz przegląd nie od zmian w składzie rządu, lecz od wypadków, które zmiany te poprzedziły i spowodowały. Przesilenie miało swój początek i koniec nie w parlamencie, ale w zarządzie partii chrześcijańsko-demokratycznej, ściślej mówiąc w rozgrywkach między przedstawicielami trzech frakcji stronnictwa: środką i obu skrzydeł, lewego i prawego. Rozdźwięki w łonie włoskiej Ch. D., nazywanej nie bez słuszności jednym ciałem o trzech duszach, pogłębiły się ostatnio, po wyborach samorządowych (maj - czerwiec), z których partia p. De Gasperiego wyszła z przegranych szeregi. W walce o samorządowy komunizm stracili wprawdzie, głównie z korzyścią Ch. D., przeszło tysiąc gmin, w tej liczbie kluczowe punkty dużej doniosłości, jak Turyn, Genua, Wenecja i Florencja, ale zwycięstwo to zawdzięcza Ch. D. nie tylko własnym siłom. W większości okręgów bowiem wybory przeprowadzono według systemu t. zw. *apparentamento* (bloki „spokrewnionych” antykomunistycznych stronnictw z Ch. D. na czele), zapewniającego stronnictwu czołowemu lwią część mandatów zdobytych z innymi partiami.

W istocie jednak ilość kartek oddanych w tym roku na samą listę Ch. D. spadła — w porównaniu z wyborami parlamentarnymi z roku 1948 — o 14%. Wzrosły natomiast, kosztem Ch. D., siły stronnictw prawicowych, monarchistów i MSI (*Movimento Sociale Italiano* — neofaszyści). Zwrot na prawo zaznaczył się najskrajniej na Sycylii, gdzie MSI uzyskało 273.504 głosy (w roku 1948 — 70.061 głosów), monarchiści uzys-

AKCJE CH. D. ZNIŻKUJĄ

Głosowanie do samorządów przyczyniło się do ujawnienia tego, co już od dawna można było wyczuć, a mianowicie, że akcja Chrześcijańskiej Demokracji zniżkują w całym Włoszech. Główną przyczyną tej zmiany było niezadowolone ze sposobu, w jaki rządzące stronnictwo^{*)} wywiązało się dotychczas z zobowiązań, zaciągniętych wobec narodu w wyborach politycznych z 18 kwietnia 1948 roku. Główną zaś troską patriotycznej i poważnie rozumiejącej części społeczeństwa jest dziś, bardziej niż kiedykolwiek, pobudzenie tegoż stronnictwa — jedynie we Włoszech silnej zapory przeciwko komunizmowi — do wyjścia z impasu, w jakim pograżyły je wewnętrzne rozdźwięki i swary.

Jednomyślności Włochów w krytykowaniu poczynań Chrześcijańskiej Demokracji jest uderzająca: Różne są tylko argumenty wysuwane przez krytykujących, zależnie od ich politycznych poglądów. I tak np. monarchiści, liberalowie i zwolennicy MSI zarzucają wszystkim pokwietniowym „wcieleniom rządu” (kolejnym gabinetom p. De Gasperiego) demagogię i dyktatorskie zapędy w stosunku do prawicy. Wylizane są przy tym zakazy zwoływania wieców i zebrań, kagańcowe dekryty prasowe, pozbawianie dzienników debitu i tym podobne

obejmując faktyczny nadzór nad najważniejszymi resortami gospodarczymi: ministerstwa skarbu i ministerstwa finansów.

Podobne rozwiązanie, pozostawiające w zawieszaniu kwestie, na których potknął się rząd poprzedni, wywołało w całym kraju fale zrozumiałego niezadowolenia. Wyrazem fermentu, szczególnie znamienym, był fakt potępienia stronnictwa większości za jego „zabawę w przesilenie” przez włoską Akcję Katolicką, której przywódcą, prof. Gedda, groził nawet Chrześcijańskiej Demokracji cofnięciem poparcia potężnych Comitati Civici (Ob. Komitetów). Objawy radości z takiego obrotu sprawy można było zauważyć tylko pośród komunistów, którzy przy tej okazji ukuli nowe, aktualne hasło: „tam, gdzie przegrujemy inni — zyskujemy my...”

kali 204.056 głosów (w roku 1948 — 183.423), a Chrześcijańska Demokracja — 666.128 (w roku 1948 — 961.824).

Skrajna lewica zachowała swe stanowiska w stanie na ogół niezmiennym. Ten ostatni fakt, niedostatecznie nasświetlony przez prasę niezależną, był celowo tuszowany przez całą prasę chrześcijańsko-demokratyczną, która kierując się widocznymi względami natury prestiżowej i psychologicznej, wolała oprowadzać swych czytelników po labiryncie alchemicznych „sprostowań”, zamiast otwarcie przedstawić im istotną wartość i wymowę cyfr. Taktyka nakładania różowych okularów, zastosowana przez zarząd Ch. D., była w tym wypadku co najmniej nieracjonalna, gdyż prowadziła tylko do odwrócenia uwagi kraju od rzeczywistości.

A rzeczywistość wcale nie przedstawia się różowo; w ciągu trzech lat demokratycznych rządów żadna z włoskich partii niemarksylistowskich nie potrafiła wydobyc z siebie przynajmniej tyle atrakcyjności, by osłabił front komunistyczny o chociażby jednego wyborcę. Jakie wnioski wyciągną stąd włoskie stronnictwa demokratyczne, a przede wszystkim zwaśnione grupy Chrześcijańskiej Demokracji? — Dowiemy się o tym w ciągu najbliższych miesięcy. Na razie stwierdzić tylko można, że reakcja nierozpolitikowanej większości społeczeństwa na wyborczą „zabawę w przesilenie” była zdrowa i dała prem. De Gasperiemu mocny atut do wygrania w przyszłych dyskusjach na terenie parlamentu i poza parlamentem. Zdawałoby się przeto, że nauka, płynąca z letnich wypadków politycznych — w las nie poszła.

zarządzenia administracyjne, wymierzone — trzeba to przyznać — przede wszystkim przeciwko MSI. Zdaniem wspomnianych kół polityka rządu nie tylko odbiega w tym wypadku od kierunku wytyczonego w programie Ch. D. (walka z komunizmem i obrona demokratycznych praw i swobód), ale jest także sprzeczna z literą i duchem włoskiej konstytucji. „Niekonstytucyjny stosunek władz do stronnictw prawicowych dał w końcu wyniki dla rządu i Ch. D. wręcz ujemne. Okazał się jak mówią Włosi — potrojnój „controproducente”, gdyż: po pierwsze — wywołał w kraju odruchowe reakcje na korzyść prawicy, o czym przekonała się własnym kosztem Ch. D. w wyborach samorządowych. Po drugie — osłabił zwartość frontu demokratycznego, przyczyniając się do rozproszenia demokratycznych sił i pogłębienia wewnętrznych rozdźwięków; po trzecie — wzmocnił tym samym stanowiska komunistów.

„NEOFASZYZM”

Jeśli chodzi o t. zw. niebezpieczeństwo neofaszyzmu (o czym rozpisywała się ostatnio prasa lewicowa włoska nazbyt pochopnie i bezkrytycznie przytaczana przez prasę zagraniczną, nie tylko lewicową), to jest ono celowo wyolbrzymiane stosownie do koniunkturalnych potrzeb pewnych stronnictw i kierunków. We Włoszech ruch neofaszyzmu stał się dzisiaj zjawiskiem niegroźnym i o podłożu bardziej psychologicznym, niż politycznym.

Niedemokratyczne rygory demokratycznych rządów, jak np. przedłużane z roku na rok powojenne wyjątkowe

prawa antyfaszystowskie, wytworzone w pewnych środowiskach atmosfery, lub nawet psychozę przesładowań, która sama przez się sprzyja jednoczeniu się dla wspólnej obrony wspólnych praw do życia tych wszystkich, co uważają siebie za ofiary istotnych, czy domniemyanych przesładowań.

W istocie zaś, poza kilkoma zjawiskami politycznymi bytowego reżymu i garstką zdeorientowanej młodzieży, większość exfaszystów nie myśli o niczym innym, jak tylko o powrocie do normalnego życia i zdobyciu jakiegokolwiek pracy. Stan ten określił trafnie pewien watykański dostojnik, doradzając Chrześcijańskiej Demokracji: „zniesie dzisiaj antyfaszystowskie dekryty, a jutro nie będziecie mieli neofaszyzmu”. Paradoksalną stroną wspomnianych wyjątkowych praw jest fakt, że zarządzenia, pozbawiające ex-faszystów prawa głosu i pracy, nie były i nie są stosowane do tych dygnitarzy i apologetów byłego reżymu, którzy w odpowiedniej chwili potrafili zamienić czarną koszulę na sówicką kosowortkę i dzisiaj godnie reprezentują partię komunistyczną we włoskim senacie, parlamencie, w prasie i na wyższych uczelniach.

KOMUNISCI

Stosunek skrajnej lewicy do Chrześcijańskiej Demokracji nie uległ od 1948 roku żadnej zmianie. W oczach komunistów i podporządkowanych im socjalistów z partii p. Nenniego rządu premiera De Gasperiego są „faszystowskie”, reakcyjne, są bandą wojennych podlegaczy, albowiem: nie odrzucili Paktu Atlantycznego, umożliwiły Włochom trzykrotne wyprowadzenie się w wolnych wyborach, sparaliżowały w znacznym stopniu wyrotową robotę oddziałów kominformu w Mirandoli, Genui, Turynie i Bari; zwalczają pacyfistyczną propagandę komunistów — wykrywając, w ciągu ubiegłych trzech lat 729 tajnych arsenałów (46 dział, 28 moździerzy, 230 cekaemów, 20 tys. bomb i wiele innych t. p. narzędzi pokoju); bo wreszcie dzielą się z włoskimi komunistami amerykańską pomocą, zamiast pozostawić ich na bardzo hipoteczny sowiecki chleb.

Koniunkturalnym zmianom uległa natomiast taktyka komunizmu w stosunku do Chrześcijańskiej Demokracji; obecnie jest ona nastawiona głównie na rozbieżność tego stronnictwa od wewnątrz. Rewolucyjnie zryw lewego skrzydła partii chrześcijańsko-demokratycznej są śledzone z sympatią przez sztab p. Togliattiego i znajdują życzliwe echa w całej prasie komunistycznej. Na szczególne wyróżnienie zasłużył sobie przy tym lewicowy chadecki dwutygodnik „La Via” którego artykuły, utrzymane w tonie ewangelicznym i nawołujące Zachód do całkowitego rozbrojenia, zostały przedrukowane na szczytnym miejscu przez czołowy organ włoskiej partii komunistycznej „L'Unita”.

OPOZYCJA

Energiczna, choć umiarkowana w tonie kampania przeciwko polityce rządu w dziedzinie społecznej i gospodarczej prowadzi demokratycznie socjaliści spod znaku wschodzącego słońca („il sole nascente” — symbol partii p. Saragata). Zdaniem kół socjalistycznych, reformy, zapowiedziane przez Ch. D. w roku 1948 i mające na celu podział dóbr według zasad „społecznej sprawiedliwości” oraz podniesienie stopy życiowej warstw pracujących — były dotychczas przeprowadzone zbyt opieszale i nie dość radykalnie, lub też zostały tak dalece wypaczone, że odbiły się w sposób ujemny właśnie na interesach klasy pracującej. Dotyczy to zarówno reformy rolnej, jak i finansowo-gospodarczych reform min. Pelli. W pierwszym wypadku trudno byłoby nie zauważyć, że w kraju o tak różnorodnych i często niewydzielnych warunkach geologicznych i klimatycznych, reforma rolna nie jest rzeczą łatwą i wymaga dłuższych racjonalnych przygotowań. W południowych Włoszech np. i na Sycylii, gdzie pląga rolnictwa jest brak wody, musi być rozwiązane wprawdzie zagadnienie irygacji (rozbudowa sieci kanałów), a potem dopiero można przystępować do parcelacji użytkownych obszarów. W północnych i środkowych Włoszech natomiast, gdzie większe majątki ziemskie mogą być policzone na palcach, przyspieszona parcelacja tych resztek (kilku dziesięciu tys. włók) nie wpłynęłaby na podniesienie stopy życiowej blisko 2

milionów małorolnych i bezrobotnych i przyniosłaby w rezultacie więcej szkód, niż korzyści. We wszystkich prowincjach, w których istnieją odpowiednie warunki, reforma rolna, ujęta w ramy specjalnej ustawy o parcelacji (legge stralcio) jest stopniowo i systematycznie przeprowadzana. Przeto żale socjalistów do Ch. D. są w tym wypadku zupełnie nieuzasadnione, nie może bowiem winić p. De Gasperiego np. za to, że nie potrafił — mimo swych dobrych stosunków z Watykanem — dokonać „w dwa miga” cudu pomnożenia włók, czy nawodnienia pustyni. Bładania zawodowych reformatorów spod „wschodzącego słońca” przypominają nam, pod względem rzetelności, stare włoskie powiedzonko: „Piove? — Governo ladro!”. Pada deszcz? — Winien złodziejski rząd!

Na całkiem innych, poważnych podstawach oparta jest socjalistyczne veto przeciwko polityce finansowej min. Pelli, t. zw. linii Einaudi-Pella, inspirowanej przez prezydenta republiki, p. Luigi Einaudiego, profesora ekonomii i byłego dyrektora włoskiego Banku Państwowego. Zastrzeżenia i obawy socjalistów co do następstw, jakie może pociągnąć za sobą dalsze usztywnienie polityki deflacji — zastój w życiu gospodarczym i związany z tym wzrost bezrobocia — nie są odosobnione, podziela je w więk-

POŚREDNIA DROGA RZĄDU

Drogę pośrednią wybrał również prem. De Gasperi przy rozwiązywaniu przesilenia. Atakowany z jednej strony przez swych nieprzyjaciół ze skrajnej lewicy i prawicy, którzy zgodnie żądali głowy min. Pelli; obelgany przez swych przyjaciół z lewego i prawego skrzydła Chrześcijańskiej Demokracji, domagających się zmiany kursu na lewo, względnie na prawo — premier poszedł po linii umiarkowania i ugodowości. Przyjął do własnego stronnictwa pocięszyl ustępstwami, dokładnie odmierzonymi w obu kierunkach; nieprzyjaciół zaś postawił wobec ciężaru wewnętrznie pogodzonej (przynajmniej powier-

szej lub mniejszej mierze, wszystkie stronnictwa, szczerze dbające o dobro kraju. Ale każda partia chciałaby uzdrawiać stosunki na swój sposób; lekarzy jest dużo, lecz odmienne są ich diagnozy i przepisy. A chory tymczasem czeka...

Zwycie zaniepokojenie daje się zauważyć w kołach przemysłowych i handlowych, które ze swej strony domagają się zmiany obecnego kierunku przez zastąpienie klasycznej linii Einaudi-Pella jakąś linią mniej idealną, ale za to praktycznie odpowiadającą współczesnym gospodarczym warunkom i potrzebom, włoskim i międzynarodowym.

W kołach tych mówi się otwarcie, że kontynuowanie sztywnej polityki obrony lira za każdą cenę, podstawowa zasada min. Pelli, może doprowadzić kraj do katastrofy, której zwastuniami są już: paraliż kredytu i prywatnych inicjatyw o dalszym zasięgu; zastój w handlu wewnętrznym i z zagranicą; zahamowanie wytwórczości przemysłowej, która nie znajduje zbytu na rynku wewnętrznym z powodu braku kredytów, a na rynku zewnętrznym — z powodu ograniczeń walutowych i wysokiego kursu lira; wreszcie bezrobocie, trudne do zażegnania przy podobnym stanie rzeczy. Zwolennicy linii Einaudi-Pella odpowiadają na to, że z dwójgą złego trzeba wybierać mniejsze, że zdrowszy jest przejściowy zastój od błędnego koła inflacji i że rzeczywistość nie jest znowu tak ponura, jak ją przedstawiają opozycjoniści. Bezstronni obserwatorzy wyrokują, że obydwie powyższe tezy są po części słuszne, ale prawda leży — pośrodku.

ANDRZEJ TOMICKI

PARYŻ MA DW

Paryż, we wrześniu 1951.

Dobrze jest czasem zapanować o polityce, odwrócić się od deputowanych, tańczących w Palais Bourbon około foteli ministerialnych, z których niedawno przez całe tygodnie jedni drugich zrzucali, a pojsz nad Sekwanę i pograżyć się w tym srebrno-różowo-kremowym świetle, którym odycha Paryż. Myśl wybiega wtedy w przeszłość tej jedynej w swoim rodzaju stolicy, na którą w Europie tylko Rzym spogląda okiem ojcowskim. Wszystkie inne stolice przez długi czas patrzyły na nią z oniesmielonym poważaniem jak młodsze, nieraz znacznie młodsze siostry, pilnie śledząc jej stroje i obyczaje i nasładować ją o tyle, o ile w ogóle nasładować można urodę i urok innej osoby.

A właśnie jest chwila na taką przechadzkę, bo oto Paryż święci w tym roku dwutyścizną rocznicę swoich urzędowych urodzin. Wtedy to wszedł on do historii, wprowadzony do niej przez nie było kogo, bo przez Juliusza Cezara, który w swoich „Comentarii de bello gallico” wymienia go pod nazwą Lutecji, jako osiedle galickich „Parisii”. W tym to miejscu Rzymianie po zdobyciu Galii zbudowali nowe miasto tam, gdzie obecnie rozciąga się dzisiejszy bulwar St. Germain, ulicy Monge, okolic kościoła Św. Jakóba i Oratoire Luksemburskiego. Termy — a właściwie ich ruiny — przylegające do Muzeum Cluny, przetrwały jako jedyny z tych czasów budynek, bo już arena przy ulicy Monge, zniszczona przez barbarzyńców około roku 280, odkopana została dopiero w końcu 19-go wieku. Jak wynika z zachowanych śladów, Paryż, a raczej Lutecja za czasów rzymskich była miastem o znaczeniu średnim, jednak bogatym i ruchliwym.

Najładz barbarzyńców zakończył czas „Pax Romana” a przez to i rzymski okres miasta. Począwszy od IV wieku po Chrystusie Lutecja — Civitas Parisiorum — przybiera dzisiejszą nazwę Paryż. Zdobyte przez Franków zostaje w początku wieku VII stolicą ich króla Klodwiga. Już od III wieku przenika do miasta nowa religia, chrześcijaństwo, która nadając początek budowom bazylik i ośmiopięciokątów charakterystyczne piętno na architekturze miasta za czasów panowania dynastii Merowingów (VI—VIII wiek po Chrystusie).

Takie oto są początki Paryża. W muzeum miejskim, mieszczącym się w po-

chojącym z końca XVI wieku pięknym pałacu Carnavalet, otworzono w lipcu osobną wystawę, poświęconą historii Paryża od najwcześniejszych czasów aż do dnia dzisiejszego. Zadanie było niezwykle trudne, skoro historia miasta jest tak ogromnie bogata i skoro ta sama historia jest, jak wszędzie, historią niszczenia i odbudowania, upadków i powstań, ciągle przemiany. Jak więc wskrzesić przed oczyma widza starożytną rzymską Lutecję, jak wskrzesić Paryż z czasów królowania Merowingów?

Toteż z tych czasów zaledwie kilka eksponatów świadczy o tym, że późniejsza stolica Francji, podobnie jak cała Europa zachodnia, urodziła się z wilczych rzymskiej. Marmurowy dziób łodzi z rzeźbą Centaura z I wieku po Chrystusie opowiada nam o ówczesnym ożywionym ruchu na szerokich wówczas wzdłuż Sekwany. Mówi o nim też wcześniejszy, bo z czasów cesarza Tyberiusza pochodzący, ołtarz kamienny poświęcony Jowiszowi z napisem, w którym słowo „nautae parisiaci” powiada, że był to ołtarz wzniesiony przez żeglarszy. Fotografuje czterech bloków kamiennych, znajdujących się w muzeum Cluny, na których zgodnie wyrzeźbiono bóstwa rzymskie i galickie, podkreślają tolerancję Rzymian wobec wierzeń i religii narodów podbitych. Tu i owdzie jeszcze słup kamienny z rzeźbą Merkuriusza, czy nagrobek i oto wszystkie zabytki z tych czasów.

Wystawa robi się dopiero bogata, gdy otwiera nam drzwi do okresu średniego wiecza. Piękne miniatury o barwach tak mrocznych i świeżych, jakby dzisiaj właśnie ukończyła jej pilna ręka pobożnego mnicha, wywołują przed oczyma widza stare mury forteczne Paryża, sylwetki kościołów, klasztorów i domów, służących jako tło procesji, pochodów i scen z życia świętych. Pieczęcie i dokumenty, wybrane starannie z bibliotek i muzeów, a także z własnych zbiorów muzeum Carnavalet, obrazują wydarzenia z historii Paryża i łączy je z twórcami tej historii. Pojawia się w nich już początek XIII wieku, a wiek XIV wylania się w całym bogactwie dokumentacji.

Rzecz jasna, że malarstwo i sztuka począwszy od czasów odrodzenia daje materiał tak obfity, że organizatorowie Wystawy, którzy walczyli z ubóstwem materiału z pierwszego tysiąclecia istnienia Paryża, w tym okresie, a tym bardziej jeszcze w czasach nowoczesnych

*) Udział w rządach prem. De Gasperiego przedstawicieli mniejszych stronnictw, np. demokratycznych socjalistów, czy republikanów, był bardziej dekoracyjny, niż istotny.

SKARB NARODOWY W CHICAGO

Chicago, wrzesień.

Na terenie Stanów Zjednoczonych brak było dotychczas organizacyjnych ogniw Skarbu Narodowego. Ten stan był zadziwiający i zawstydzający, jeśli zważymy, że przybywa tu od dłuższego czasu kilkunastotysięczna rzesza nowej emigracji, mieniającej się emigracją polityczną, a więc chyba świadomą ideą Skarbu Narodowego i rozumiejącą znaczenie polskiej działalności niepodległościowej, niezależności od obcych funduszy.

Były przyczyny, które częściowo usprawiedliwiają to niedociągnięcie w zakresie zorganizowania w Ameryce placówek Skarbu Narodowego. Przede wszystkim więc brak inicjatywy tych czynników, które jakby z urzędu były powołane do zajęcia się sprawą. Istniała jednak rozbieżność co do koncepcji organizacyjnych, co spowodowało, że akcja zbiorowa prowadzona była raczej dorywczo w tych tylko środowiskach, które nie ogładywały się na ustalenie zasad, a istotę zagadnienia upatrywały w zbieraniu datków. Poza tym zaś obrzyliśmy rozproszenie zwolenników Skarbu Narodowego utrudniało nawiązanie bezpośredniej współpracy oraz ustalenie uzgodnionych wytycznych. Ale wszystko to już należy na szczęście do przeszłości i akcja na rzecz Skarbu Narodowego, ujęta w odpowiednie formy organizacyjne, wyszła już poza stadium przygotowawcze. Stało się to najpierw na terenie Chicago.

Owa „stolica Polonii amerykańskiej”, jak zwykle się nazywało Chicago, skupia — poza setkami tysięcy dawnej emigracji — liczną gromadę nowoprzybyłych. Jest nas tu, licząc w przybliżeniu, chyba ponad 6.000. Zrozumiałe jest więc, że w tak liczny środowisku nie można było zapoznać zagadnienia Skarbu Narodowego. Zbieranie wpłat odbywało się też dotychczas za pośrednictwem sieci mężów zaufania, współdziałających z konsulem generalnym dr. Juliuszem Szygowskim. Ta forma działania dawała pewne wyniki, ale nie mogła być uznana za ostateczną i wyczerpującą. Toteż gdy tutejsi działacze starej emigracji również postanowili podjąć prace na rzecz Skarbu Narodowego, rozumiejąc jego znaczenie w walce o niepodległość Polski, sprawa przybrała właściwe i realne kształty.

Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się w końcu lipca w sali tujejszego Domu Weteranów. Na zebranie to przybyli działacze organizacji polonijnych, interesujący się sprawą Skarbu Narodowego i pragnący znowu działać, jak to czynili w ubiegłych latach, gdy tylko była potrzeba gromadzenia środków finansowych na polskie cele. Przemówienie o idei i celach Skarbu Narodowego w chwili obecnej wygłosił dr. Juliusz Szygowski. Po obszerniej dyskusji, w której zabierali głos wszyscy bez wyjątku obecni, postanowiono zorganizować Komitet Skarbu Narodowego w Chicago i dokonało wyboru tymczasowego zarządu Komitetu w osobach: Zdzisław Albrecht prezes, Eleonora Paradzińska wiceprezes i Wiktor Kiełkowski sekretarz. Zebrani ustalili, że jedynym zadaniem tymczasowego zarządu będzie przygotowanie wielkiego zebrania działaczy polonijnych, organizacji oraz członków Skarbu, placujących i posiadających legitymacje, celem wyłonienia stałych władz Komitetu. Rozmawiano słusznie, że wszystkie bez wyjątku organizacje i wszyscy placujący na Skarb Narodowy mają mieć możliwość wpływu na wybory zarządu.

Zarząd tymczasowy rozesłał zaproszenie do licznych organizacji na terenie Chicago, podając zarazem wyjaśnienia na temat Skarbu oraz apelując o współpracę. Polonia bardzo życzliwie odniosła się do tych zaproszeń i na zebranie w dniu 29 sierpnia przybyło około 200 osób. Między innymi byli obecni: wiceprezesa stanowego wydziału Kongresu Polonii Amer. na stan Illinois p. Kinga Dziubak, prezes Związku Klubów Malopolskich, p. Jan Zychowicz, delegacja okręgowy Ligi Morskiej pp. Pelagia i Bronisław Mróz, Janina Dziurkiewicz, Waclaw Lubicz, A. Syc, a dalej znani tu działacze Stanisław Piotrowicz, Zubała, panie Król, Wojtas i Sobczyńska,

Pisula, Zawadzki, Obara, Breiter i inni. Licznie też stawił się nowoprzybył, reprezentujący zarówno środowiska z Niemiec, jak i W. Brytani.

Przy stole prezydium zasiadli członkowie tymczasowego zarządu: Zdzisław Albrecht jako przewodniczący, p. Eleonora Paradzińska oraz jako sekretarz p. Wiktor Kiełkowski. Referaty na temat Skarbu Narodowego wygłosili dr. Juliusz Szygowski i autor tej korespondencji. Dr. Szygowski podkreślił w swoim przemówieniu konieczność zapewnienia polskiemu rządowi w Londynie podstawa finansowych dla prowadzenia niezależnej działalności na terenie międzynarodowym oraz wskazał z naciskiem, że Sprawa Skarbu Narodowego nie może być przedmiotem rozgrywki międzypartyjnej, gdyż Skarb ma służyć każdemu rządowi niepodległościowemu na emigracji. Dr. Szygowski przedstawił też dotychczasowe poczynania organizacyjne na terenie US i apelował o poparcie i utworzenie Komitetu Skarbu Narodowego w Chicago.

Stwierdzić trzeba, że obecni na zebraniu działacze Polonii całkowicie poparli postulat utworzenia Komitetu. Na sali była jednak w roli nieproszonych gości mała grupa osób spośród nowej emigracji, będących przeciwnikami Skarbu Narodowego z racji swoich nastawień partyjnych. Grupa ta podjęła próbę zakłócenia powagi zebrania, nawet wywołania ordynarnej awantury, co wyraziło się w grzmocieniu krzesłem o podłogę, gdy jeden z opozycjonistów wychodził z sali. Przedstawiciele organizacji polonijnych, właściwi inicjatorzy i gospodarze zebrania, wystąpili jednak z całą stanowczością przeciw stwarzaniu zamieszania przez osoby, nie chcące współdziałać w zakładaniu Komitetu Skarbu Narodowego. Gdy nie pomogły płynące z głębi serc nawoływania i gdy nie pomogły argumenty, że przecież jest to zebranie chcących tworzyć Komitet, a nie zebranie publiczne, przedstawiciele Polonii w gładkich słowach pokazali protestowiczom drzwi. Grupa nasłanych osób wyniosła się z sali, zmuszona do tego stanowiskiem przedstawicieli starej Polonii, a dalszy ciąg zebrania odbył się już w atmosferze całkowitej jedynomyślności i powagi.

Przesem zarządu Komitetu został wybrany jednogłośnie p. Zdzisław Albrecht, wiceprezesami pp. Pelagia Mróz, Waclaw Lubicz i Stefan Liszko (nowa emigracja), sekretarzem protokółowym — Józef Różański (nowa emigracja), sekr. finans. pani Król, a skarbnikiem był prezes Związku Klubów Malopolskich p. Stanisław Piotrowicz. Do dyrekcji wybrano 9 osób, a do komisji rewizyjnej 5, spośród starej i nowej emigracji.

Oczywiście, że na terenie Stanów Zjednoczonych działają ludzie, pragnący osłabić akcję Skarbu Narodowego czy też nie dopuszczając do tworzenia komórek organizacyjnych. Nie trzeba tu wskazywać palcem, bo każdy wie, jakie to środowiska polityczne i z jakich powodów podcinają Skarb Narodowy. Nie jest jednak prawdą, jakoby Polonia amerykańska zajmowała stanowisko niechętnie lub wyciekające. Pewnie, agitacja przeciw Skarbowi wytwarza zamieszanie w umysłach, ale tylko do czasu. Gdy bowiem przedstawi się rzeczowe idee Skarbu Narodowego, Polonia sercem odpowiada na wezwanie i daje znowu, jak już niejednokrotnie dawała na różne cele. Zagadnienie sprowadza się więc do upowszechnienia wśród Polonii przekonania o słuszności idei Skarbu Narodowego, a wówczas agitatorskie chwytły przeciwników Skarbu nie znajdują posłuchu. A oto fakty.

Na omawianym tu zebraniu organizacyjnym Komitetu Skarbu Narodowego w Chicago zapadła jednogłośnie uchwała o udzieleniu poparcia rządowi R. P. w Londynie oraz skierowano wezwanie do wszystkich partii politycznych, aby dokonało zjednoczenia polskiego obozu niepodległościowego. Prezes Kongresu Polonii Amer. mec. Karol Rozmarek wystosował na to zebranie list, podkreślający konieczność prowadzenia idei Skarbu Narodowego wśród Polonii.

Wydział stanowy Kongresu na stan

Illinois, na czele którego stoi jako prezes mec. Edward Plusdrak, przyjął na lipcowym posiedzeniu zaproszenie do współdziałania z Komitetem Skarbu Narodowego w Chicago i wydelegował na zebrania wiceprezeskę p. Kingę Dziubak.

Na ogólnokrajowym zjeździe Ligi Morskiej w Ameryce, który obradował od 1 do 3 września w Chicago, uchwalono rezolucję, w której czytamy między innymi co następuje:

„Uznajemy prawowity Rząd Polski w Londynie jako jedyny rząd, który ma prawo występować w sprawach Polski i wzywamy wszystkie partie polityczne emigracji politycznej do Jedności Narodowej w celu dalszej obrony praw Polski... Wzywamy wszystkie oddziały nasze do poparcia Polskiego Skarbu Narodowego w celu umożliwienia legalnemu Rządowi Polskiemu kontynuowania pracy w obronie Polski”.

W Gary, Indiana, tamtejszy Komitet Skarbu Narodowego ze znanymi ofiarnymi działaczami p. Józefem Kozienowskim na czele, poza poważnymi wpłatami ze składek zorganizował w dniu 1 września piknik. Dochód z tej imprezy przeznaczono na Skarb Narodowy, a liczny udział starej i nowej Polonii z Gary i okolicy świadczył o gotowości popierania Skarbu.

Różne organizacje i towarzystwa polonijne spieszą z wpłatami. Stacje radiowe udzielają gościny, prasa zamieszcza komunikaty i wezwania do placenia na Skarb Narodowy. W dalekiej Kalifornii na posiedzeniu wydziału Kongresu Polonii Amer. komitet żalobnej akademii ku czci sp. Ignacego Paderewskiego złożył 245 dol. na Skarb Narodowy. Apel Głównej Komisji Skarbu Narodowego został wydrukowany w całości przez oba tutejsze dzienniki. „Dziennik Chicagowski” i „Dziennik Związkowy” (dwukrotnie). Słowem Polonia amerykańska i tym razem nie uchyla się od ponoszenia świadczeń na rzecz walki o niepodległość Polski, a przeciwnicy Skarbu wyrządzają przysłówiową niedźwiedzią przysługę przede wszystkim, a ideą wspomaganą przez Polonię tych działań niepodległościowej emigracji, które są podejmowane z myślą o wspólnym naszym dobrze — o Rzeczypospolitej.

JÓZEF BIAŁASIEWICZ

POLACY OPUSZCZAJĄ HOLANDIE

Polskie Towarzystwo Katolickie w Holandii, jednocząc w swych szeregach duży odsetek Polaków z 4-ro i pół tysięcznej grupy narodowościowej, jeszcze w ub. roku nawiązało kontakt z kanadyjskim i australijskim konsulem w celu ułatwienia emigrującym rodakom formalności i uzyskania dogodniejszych warunków przez zorganizowanie grupowych transportów. Na skutek licznych trudności konsulat kanadyjski dopiero w miesiącach letnich zdecydował się załatwić zgłoszenia polskie, nadesłane za pośrednictwem Zarządu Głównego PTK. Do sprawnego załatwienia formalności emigrujących do Kanady Polaków przyczyniła się ofiarą praca członków Komitetu emigracyjnego przy PTK w składzie: p. p. Marseille-Konarska, inż. Hekner i inż. Maciejowski.

Transport do Kanady zorganizowało IRO po niższej cenie. Zainteresowani musieli czynić równoległe starania tak w tej instytucji jak i w kanadyjskim konsulacie.

Jakkolwiek wizy były przyznawane od razu całym rodzinom do transportu dopuszczono wyłącznie mężczyzn; połączenie rodzin może nastąpić po upływie miesiąca, jeśli tylko głowa rodziny rozpocznie natychmiast w Kanadzie pracę i starania o mieszkanie. Ponadto to otrzymania bezwzględnie zezwolenie na wysyłkę pieniędzy dla żony. Małżeństwa bezdzietne wyjeżdżały razem w wypadku podpisania rocznego kontraktu do służby domowej lub na pracę na roli.

Dzięki staraniom p. Konarskiej w Min. Opieki Społecznej ponad 10 osób otrzymało zapomogę na podróż z rejonowych Biur Pracy, dzięki czemu zaliczono ich na transport IRO.

13-go sierpnia na stacji w Oldenzaal emigrujący Polacy zgromadzili się przed pociągiem, mającym ich zawieźć do Brementhafen, gdzie oczekiwał ich okręt I. R. O.

Nielicznych żegnali rodziny lub znajomi. Przyjaciele i koleżki eks-

KRONIKA WOJSKOWA

Wielka Brytania. W Farnborough odbył się w pierwszej połowie września doroczny pokaz nowych typów samolotów. O ile w poprzednich pokazach przeważały samoloty komunikacyjne i sportowe (cywilne), to w tegorocznym pokazie dominowały zdecydowanie samoloty wojskowe, niemal wyłącznie odrzutowe. Nawet w lotnictwie transportowym naped odrzutowy wypiera naped tłokowy. W dziale tym zademonstrowano m. i. Bristol-Brabazon (130 ton) i Saunders Roy Prince (140 ton). Specjalny nacisk położono jednak na nowe typy myśliwców, m. i. nocnych i „all weather”. Zademonstrowano produkowane już masowo Hawker P 1067 i morskie Supermarine Swift jak i eksperymentalne typy o cofniętych skrzydłach m. i. morski Attacker (508) lub o kształcie greckiej „delta”. Te nowe typy, wyposażone w lepsze silniki, mają już niebawem zastąpić będące obecnie na uzbrojeniu odrzutowce Meteor i Vampire. Zademonstrowano również nowy samolot do zwalczania okrętów podwodnych (Fairley-Gaunt) o kombinowanym napędzie odrzutowo-tłokowym, który ma zastąpić stare „Swordfish”. W dziale lotnictwa bombowego pokazano m. i. rewalacyjne, czterosilnikowe Valiant (Vickers 660), przewyższające pod każdym względem ich siostrę, dwusilnikowe prototypy „Canberra”, oraz morskie bombowce Short SA 4. Ogółem pokazano bodaj 35 nowych typów wojskowych. Typy te są przeważnie wyposażone w nowe silniki, jak „Rolls Royce Avon”, lub „Armstrong Sidley Sapphire”. Zademonstrowano również dwa silniki eksperymentalne: Napier-Nomad o kombinowanym napędzie „diesel-gazoturbinowym” i Sidley-Snarler o napędzie rakietowym, zastosowanym po raz pierwszy w lotnictwie brytyjskim.

Szwecja. Kraj ten, choć neutralny, t. z. nie należący ani do Paktu Atlantycznego, ani do bloku wschodniego, przygotowuje się do obrony swych granic tak intensywnie i wszechstronnie, że powinien zawstydzić wiele innych państw zachodnich. Szczególnie imponujący jest jego wysiłek w polu szkolenia rezerwy: co miesiąc powołuje się około 20.000 rezerwistów na ćwiczenia a w tegorocznym manewrach bierze udział 125.000 ludzi, gdy równocześnie szkoli się w garnizonach

nowy rocznik rekruccki. To też Szwecja mogłaby powołać pod bron w razie mobilizacji conamniej 700.000 dobrze wyszkolonych żołnierzy, choć jej ludność nie przekracza 8 milionów. Masą ta byłaby nowoczesnie uzbrojona, bo bardzo duży procent budżetu wojskowego, wynoszącego ponad 1.200 milionów koron, przeznaczają się na zakup sprzętu a zbrojeniowy przemysł szwedzki jest wszechstronny i bardzo wydajny. Szwecja nie posiada dywizji, lecz mieszane brygady (grupy), odpowiadające lepiej warunkom terenu i rzadkości północnej sieci komunikacyjnej. Cała artyleria jest zmotywowana. Uderza wysoki procent pojazdów amfibijnych. Broń automatyczna oraz moździerze i bezdrutowe działa przeciwpancerne są na wskroś nowoczesne. Szczególnie silna i zmódnierzona jest artyleria przeciwlotnicza. Prócz boforskich dział 40 milimetrowych, które produkowały przed wojną na podstawie licencji a których szybkostrzelność zwiększono ze 120 do 240 strzałów na minutę, produkuje się rewalacyjne działo 57 milimetrowe (automatyczne) o znacznie większym zasięgu i rozprysku. Niezależnie od tego eksperymentuje się z automatycznym działem plot o kalibrze 120 mm, bijącym na wysokość 13.000 metrów z szybkością 70 strzałów na minutę. Mankamentem tego działa jest jego nadmierny ciężar. Jeżeli idzie o lotnictwo, to główny wysiłek poświęcony jest rozbudowie lotnictwa myśliwskiego (intercepcyjnego). Niezależnie od odrzutowych myśliwców amerykańskich i brytyjskich Szwecja posiada swój własny, bardzo dobry samolot myśliwski, S.A.A.B.J. 29. Ostatnio uruchomiono produkcję 500 aparatów tego typu. Ponadto Szwecja posiada doskonały dwusilnikowy samolot szturmowy własnej konstrukcji (T-18), uzbrojony w świetne 57 mm działo. Marynarka Wojenna składa się przeważnie z lekkich jednostek, przeznaczonych przede wszystkim do walki z okrętami podwodnymi i do patrolowania długiego wybrzeża bałtyckiego. W celu zwalczania dywersantów i spadochroniarzy zorganizowano i przescholono specjalną „gwardię terytorialną”. Wreszcie warto wspomnieć o wielkiej organizacji kobiecej „Lottas”, odpowiadającej naszej P. W. S. K.

Daleki Wschód. Po złamaniu ofensywy czerwej na Hanoi sytuacja wojsk francuskich w Indochinach poprawiła się znacznie. Na północy obie strony zachowują się do dłuższego czasu biernie, zaś na południu i w centrum oczyszczenie terenu z czerwonych band robi pewne postępy. Niebawem zostanie ono ułatwione przez wyjście w pole regularnych wojsk wietnamskich. Pierwszy pobór wśród tubylców dał około 60.000 ludzi.

Wojska Czang Kaj Czeka na Formozie są reorganizowane i coraz bogaciej wyposażane w sprzęt amerykański. Wniosek prezydenta Trumana przewiduje kredyty na samo uzbrojenie w wysokości 217 milionów dolarów, gdy w ubiegłym roku nie przekroczył 12 milionów dolarów.

Zbrojenia Japonii, umożliwione przez zawarcie traktatu pokojowego i sojusznictwo (z Ameryką) w San Francisco, zostaną prawdopodobnie podjęte z dość dużym rozmachem. Prasa amerykańska przeważnie przypuszcza, że przystąpi się do formowania kolejnego 20 dywizji i pewnego minimum lotnictwa myśliwskiego.

Kaga

KULTURA NR. 9/47

Ukazał się nowy numer największego polskiego miesięcznika literacko-kulturalnego na emigracji, zawierający bogaty wybór szkiców, opowiadań i sprawozdań najwybitniejszych autorów polskich i obcych.

Numer zawiera:

I. M. BOCHENSKI, O. P. — Zarys Manifestu Demokratycznego. ST. VINCENZ — Rocznicę Gandhiego. P. HOSTOWICZ — Dziennik podróży do Niemiec (1951). A. KOESTLER — „Szkoła Serca”. — Życie dystansuje Koestlera. J. LOBODOWSKI — Poezja murzyńska i antologia tejże poezji. WŁ. DOŁĘGA i J. TOKARSKI — Kardynał Sapięha. J. MIEROSZEWSKI — Psychologia przełomu. J. CZAPSKI — W Berlinie o Zjednoczonej Europie. F. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI — Opowieści adonistyczne (dok.). M. K. DZIEWANOWSKI — Ideologie europejskie. CH. L. — „Pamiętnikach” Serge’a. H. PIĄTKOWSKI — Brygada Karpacza. W. TARNAWSKI — Podsumowanie „Obrachunku włodarzy”, oraz LISTY DO REDAKCJI.

Cena egzemplarza: w Francji 150 frs., w W. Brytanii i krajach bloku sterlingowego — 3 sz. 9 d., w USA i Kanadzie — 0,75 dol., w Argentynie — 6 peso.

Przedstawicielstwa:

W W. Brytanii — GRYP PUBLICATIONS, Ltd., 171 Battersea Church Rd., LONDON, S. W. 11.
W St. Zjedn. — Józef BIAŁASIEWICZ, 1165 Milwaukee Ave., CHICAGO 22, Andrzej PLESZCZYŃSKI, P. O. Box 730, SANTA BARBARA, California i inni.
W Australii — VISTULA (Aust.) Pty., Ltd., 77, Pitt Street, SYDNEY.
W Kanadzie — H. R. RADOMSKI, 83 Front Street, E. TORONTO, Ont. i inni.
W Brazylii — Zofia KIETLIŃSKA, 1514, Av. Bael, CURITIBA, Parana i inni.
W Szwajcarii — Maria WASUNG, 53, rue de Lausanne, GENEVE.
W Belgii i Kongo Belg. — Janina Korab-Brzezińska Csaky, 132, Av. Marechal Joffre, BRUXELLES-Forest.

NA 11 LISTOPADA DLA TEATRÓW AMATORSKICH

„BIBLIOTEKAZKA TEATRALNA” POLSKIEJ YMCA I SPK Nr. 6

WIKTOR BUDZYŃSKI: „Villa Esperanza — Miasteczko nadziei”. Sztuka w jednym akcie na obchód listopadowy. Życie emigrantów w Argentynie.

Do nabycia w SPK, 20, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7, w Księgarniach polskich w W. Brytanii, Francji, Niemczech, Argentynie, Kanadzie, Australii oraz w Oddziałach SPK. Cena: 2/6.

